Nr. 273. Lwów — Środa dnia 28 Listopada. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. [illegible]; Kwartalna „ 3·— | Roczna „ [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się xo ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 1 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	św. Krescentego	Mafteja Ap.
Jutro:	św. Saturnina	Hryhoryja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 32. Zachód „ 4 „ 5

Długość dnia g. 8 m. 32. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 listopada.

Zbliżenie się Anglii do Rosyi i utworzenie drugiej ligi potrójnej, złożonej z caratu, trzeciej republiki i zjednoczonych królestw brytańskich — oto przedmiot powszechnej dyskusyi w Europie. Kombinacya ta wyłoniła się w Londynie z uczucia nieprzyjaźnego dla związku mocarstw środkowo europejskich, jest przeciw nim wymierzona, ma je po prostu zgruchotać, a jednak właśnie te mocarstwa patrzą na nią z olympijskim spokojem i tylko czasami się odzywają z ironicznym uśmiechem, że jeśli naprawdę wypadnie robić ustępstwa tradycyjnej polityce rosyjskiej, to Austrya i Niemcy mogą dać caratowi więcej, niż Anglia. I to jest prawda. Bo zważmy tylko o co tu idzie. Kupiecka Brytania ponosi wskutek wojny chińsko-japońskiej dotkliwe straty, które mogą być stałe i olbrzymie, jeśli traktat pokojowy Chin z Japonią będzie zawierał postanowienie, iż odtąd całe 400-milionowe państwo środka ziemi tak samo będzie dostępne dla handlowych stosunków całemu światu, jak dotąd było dostępne tylko dla Anglii i Francyi. Idzie więc londyńskiemu rządowi o to, aby takiego warunku Japonia nie mogła podyktować Chinom, do tego zaś potrzeba, żeby Japonia nie miała zupełnej swobody działania, lecz żeby musiała nagiąć się do woli jakichś pokojowych pośredników, na których czele stałaby Anglia, a obok niej Francya, jako tak samo zainteresowana w utrzymaniu starych handlowych stosunków z Chinami. Lecz wiadomo, że Francya wbrew własnemu interesowi nie poszła z Anglią, bo nie chciała narazić się Rosyi, w której interesie leży jak największe osłabienie Chin. A zatem postanowiono w Londynie zdobyć Rosyę. I oto, kiedy lord Rosebery nie zdołał wciągnąć trójprzymierza do pośredniczącej akcyi na korzyść Chin, wnet się zaczął umizgać do caratu. W swej mowie w Guild-halli londyńskiej 9 listopada powiedział mu mnóstwo komplementów, pod niebiosa podniósł jego cywilizacyjną działalność w Azyi, zaznaczył zupełną zgodność interesów angielskich i rosyjskich w tamtej części świata, podziwiał uprzejmość, z jaką Rosya traktowała sprawę afgańską i pamirską, zażartował z obaw, że Rosya dąży do Indyi, aby je Brytanii odebrać, i wreszcie uroczyście oświadczył, iż nigdy jeszcze między Anglią a caratem nie było tak serdecznych i pogodnych stosunków, jak teraz. Liczne zgromadzenie, które słuchało tej mowy, wiedziało o co tu idzie, więc każdą zwrotkę tego hymnu na cześć Rosyi oklaskiwało z zapałem. Lecz wszystko to w Rosyi przyjęto ohłodno i powiedziano: „Bardzo pięknie! Przypuśćmy, że między Anglią a nami panuje zgoda w Azyi. My wprawdzie o tem jeszcze nic nie wiemy, jakoś tej zgody nie możemy się dopatrzyć, ale przypuśćmy, że ona istnieje. Wszelako to jest faktem, że przeciw naszym interesom na bałkańskim półwyspie Anglia występuje wrogo. A naszemu wrogowi w Europie my i w Azyi nie możemy dowierzać“.

Tak jednocześnie powiedziały wszystkie pisma rosyjskie, co dowodzi, że się nie rozminęły z poglądami petersburskiej dyplomacyi. Zrozumiano tedy w Londynie, że trzeba piękniejszego wabika na Rosyą. I oto wszystkie pisma angielskie zaczęły dowodzić, że starzyzną jest cała polityka wschodnia, którą dotychczas prowadziła Brytania, bo co ją obchodzi los Serbów, Bułgarów, Rumunów, los samego sułtana i jego stolicy! Dobre to było kiedyś, gdy Europa była dla Anglii główną areną działalności, ale nie dziś, kiedy interesa angielskie objęły prawie całą kulę ziemską i są za oceanami stokroć większe, niż nad Bosforem. Z traktatu paryskiego (zawartego po wojnie krymskiej) został już tylko jeden paragraf, zabraniający czymkolwiek statkom wojennym wpływać na Bosfor i Dardanelle bez pozwolenia sułtana. Ten przepis wymierzony jest wyłącznie przeciw Rosyi. Otóż niech zniknie i ten ostatni paragraf, niech flota rosyjska ma wolny wyjazd na morze Śródziemne. Anglia potrafi zasłonić swą drogę do Indyi przez kanał Suezki. W tym celu musi tylko powiększyć swą eskadrę morza Śródziemnego, ale to ona i tak musi zrobić. Po otwarciu Dardanelów i Bosforu dla Rosyi, już między nią a Brytanią nie będzie żadnych nigdzie sprzeczności. A że źle na tem wyjdzie trójprzymierze, to niech ono siebie obwinia, iż w kwestyi chińskiej okazało się niewdzięcznem dla Anglii!

Z tego rozumowania i gróźb pism londyńskich widać, jak ważny jest dla brytańskiego handlu rynek chiński. Być może, iż ta nowa kombinacya polityczna dałaby się urzeczywistnić, gdyby otwarcie Bosforu i Dardanellów było dziś dla Rosyi łatwiejsze i korzystniejsze od wyzyskania Chin powalonych przez Japonię. Ale rzecz w tem, że wabik angielski jest gruszką na wierzbie, a wyzyskanie Chin jest rzeczywistością. Odezwały się tedy rosyjskie półurzędowe głosy w tym sensie: „Pozwolenie Anglii na otwarcie Bosforu i Dardanellów nie jest wystarczające. Trzeba jeszcze zapytać sułtana, czy na to się zgodzi, a że prawdopodobnie się nie zgodzi, więc chyba z nim wojować, co znowu nie odpowiada woli zmarłego cara i szczerze pokojowym intencyom Mikołaja II-go. Niech Anglia pierwej usunie tę trudność“.

Do tych słów rosyjskich dodała prasa niemiecka taką uwagę: „Więc już są podstawy do przymierza Anglii z Rosyą, co nas bardzo cieszy, bo to wzmocni pokój. Sprzyjamy myśli otwarcia Bosforu i Dardanelów. Ale jeszcze nie widzimy na jakich warunkach wejdzie Francya do tego nowego trójprzymierza, a przecież i jej coś się należy. My tedy, aby to nowe trójprzymierze ustalić, rozszerzamy myśl angielską: w Egipcie niech Anglia poczyni Francyi słuszne ustępstwa“.

Posłyszawszy ten szyderski głos, Anglia przycichła, zrozumiała bowiem, że trójprzymierze ma lepsze od niej karty: w ostateczności zgodzi się na otwarcie Bosforu i Dardanellów, a poduiesieniem kwestyi egipskiej poróżni Francyę z Anglią, która zatem nie utworzy nowego trójprzymierza, straci wyłączność panowania na chińskim rynku i w dodatku pożegna się z Egiptem.

W bardzo krótkim czasie jest to już druga dyplomatyczna klęska lorda Rosebery'ego. W ogóle stronnictwo gladstońskie nie ma szczęścia w polityce międzynarodowej. Więc też stanowisko jego uważa się w Anglii za mocno podkopane.

Czy iść na Madagaskar? — Pytanie to musiało się wczoraj rozstrzygnąć w izbie francuskiej, jeżeli nie było za wiele zbytecznych już rozpraw. Jeneralną dyskusyę, rozpoczętą we czwartek, zamknięto w sobotę głosowaniem, które wypadło dla rządu bardzo pomyślnie. Trzysta dziewięćdziesiąt głosów rzekło: „Iść!“ — a tylko sto dwadzieścia oświadczyło się za prostą demonstracyą floty wzdłuż madagaskarskich brzegów. W ten sposób sprawa już jest zdecydowana i tylko regulamin parlamentarny nakazuje jeszcze przeprowadzić dyskusyę szczegółową, która rozpoczęła się wczoraj. Zapewne nieco inaczej wypadłoby sobotnie głosowanie, gdyby socyaliści i bulanżyści nie popsuli sprawy wykrzyknikami, kompromitującymi Francyę w oczach Rosyi. Nie ulega wątpliwości, że gabinet w każdym razie otrzymałby większość, lecz ona nie byłaby tak ogromna, gdyby radykalistom, zawsze żądnym władzy, a więc oglądającym się na Rosyę, możliwy był w tym wypadku sojusz z ich częstymi sprzymierzeńcami — socyalistami. Musieli się od nich odwrócić za ich wykrzykniki — i to wyszło na korzyść rządu.

Bezpośrednio przed jeneralną rozprawą madagaskarską toczono dyskusyę nad interpelacyą socyalistów: dlaczego rząd unieważnił uchwałę rady gminnej w Roubaix, że w tem mieście ma powstać bezpłatna apteka dla robotników i bezpłatna porada adwokacka dla „ludu ciemiężonego przez kapitalistów“. Rząd oświadczył, że motywa tych uchwał rady gminnej były nieprzyzwoite, rewolucyjne, a samo tworzenie bezpłatnych instytucyi z funduszów publicznych jest pierwszym krokiem do kolektywizmu, którego republika nie chce. Tu właśnie socyalista Guesde krzyknął: „Jaka republika? gdzie ona? Mamy rząd autokratyczny, mamy królików, a przedewszystkiem cara!“ Socyaliści dali mu brawo, republikanie zaszemrali, a Guesde zwracając się do nich, rzekł: „I czegoż się obrażacie? Alboż-to car wasz?“ Wtedy republikanin Bonge zawołał: „A oczywiście nasz!“ Rozległ się grzmot oklasków, krzyczano „Niech żyje car!“ — socyaliści syknęli, prawica siedziała cicho, jakby makiem siał, radykaliści złamanym głosem wołali: „Po co to, po co!“ A wtedy Guesde huknął: „Jakto po co! Jesteśmy Francuzami, a nie kozakami i sługami cara!“ Tego już było za wiele dla republikanów: zatykali uszy rękami, krzyczeli: „Skandal! skandal!“ i uciekali z izby.

Rzecz jasna, że gdy po takiej scenie zaczęła się debata madagaskarska, to już nikt, chcący z czasem dostać się do władzy, nie mógł być tego zdania, co socyaliści. Okrutnie się biedacy skompromitowali, a skrupi się to na Howasach, którzy się teraz poznają z leblówkami.

Ale to będzie jeszcze nie zaraz. Pora do wyprawy jest niewygodna, zaczęły się bowiem zwykłe na Madagaskarze deszcze, wezbranie wód, a potem w parnem powietrzu rozwinie się malarya. Więc trzeba zaczekać jesieni na Madagaskarze, a będzie to w naszym marcu, czy kwietniu — i wtedy dopiero odpłynie z Algiera korpus ekspedycyjny. Tymczasem Howasowie będą się zaopatrywali w angielską broń i amunicyę i musztrowali wojsko. Podobno są oni pełni animuszu.

Nowe nader zaszczytne odznaczenie dostało się w udziale Stanisławowi hr. Badenemu. Oto, jak donosi telegram z Wiednia, Cesarz nadał mu godność tajnego radzcy. Szczerze się cieszymy z tego odznaczenia jednego z najwybitniejszych pracowników naszych na niwie publicznej. Od lat dziesięciu zajmuje on pierwszorzędne stanowisko w sejmie i należy do najpracowitszych jego członków. Budżet krajowy ma w nim prawdziwie idealnego referenta, postawiony zaś w roku zeszłym przez niego wniosek o zrównaniu prestacyi szkolnych był jedną z tych reform, które [illegible] do konsolidacyi społeczeństwa i odejmują rozkładowym żywiołom broń agitacyjną. Powołany przed laty kilku do izby panów, wnet zajął Stanisław Badeni i w tem ciele prawodawczem bardzo wybitne stanowisko, a wybierany stale z izby panów do delegacyi wspólnych potrafił i tam zdobyć sobie takie uznanie, że już dwa razy był sprawozdawcą budżetu wojskowego. — Każda zdrowa myśl znajduje w Stanisławie Badenim gorliwego orędownika, to też działalność jego na polu publicznem jest wszechstronna, a zasługi wielkie i liczne. Uznają to wszyscy, którzy patrzą z blizka na prace Stanisława Badeniego, uznaje kraj cały, a teraz uznał to i nasz ukochany Monarcha, dając mu tak wysoką godność.

Korespondencye,

Wiedeń 24 listopada.

W tutejszem stowarzyszeniu „Biblioteka polska“ poznać się dała mała, ośmioletnia pianistka Poldzia Szalitówna z Galicyi. Wiadomość o fenomenalnym talencie tego dziecka obiegła już była całą kolonię polską. Kilku znawców słyszało ją niedawno w domu państwa Nowińskich; rozpowiadano sobie istne cuda o przybyłej świeżo do Wiednia dziewczynce, a głosy pierwszorzędnych tutejszych krytyków, przed którymi grała i improwizowała, zgodne były w swoich wyrazach niekłamanego podziwu. Ilona Eibenschütz i Alfred Grünfeld, prof. Prossnitz i prof. Fischhof, wreszcie prof. dr. Edward Hanslick oświadczyli, że dziecko to jest poprostu niewytłómaczonym fenomenem. Profesor Hanslick orzekł, że „mała ta Polka jest jednym z najdziwniejszych talentów muzykalnych, jakie kiedykolwiek w życiu swojem spotkał; że jej słuch, jej przejmowanie się utworami, jej dar kompozycyjny i zdolność improwizowania zdumiewają (*setzen in Erstaunen*).“ Kiedy mała pianistka grała mu swoje własne utwory i improwizowała przed nim, znakomity krytyk zapytał, gdzie też ona uczyła się tej harmonizacyi, zkąd ma te rytmy oryginalne i to nadzwyczajne bogactwo modulacyi.

Przypuszczał on, że słyszała bardzo wiele muzyki operowej, koncertów i znakomitej muzyki kościelnej. Ale mała Poldzia Szalitówna przed trzema tygodniami przyjechała dopiero do Wiednia, a w całem swem życiu raz tylko na dwa dni wyjechała z Drohobycza na wystawę do Lwowa ubiegłego lata. Wychowały ją pieśni polskie, które słyszała w kolebce, i muzyka brata, Henryka Szalita (ucznia prof. Słomkowskiego), który, ciężką chorobą oczu dotknięty, przerwać musiał niestety swoje studya, a po ogłoszeniu kilku przez krytykę bardzo przychylnie przyjętych utworów — tchnących nawskróś polskim duchem — twórczości swej na razie zaniechał z prawdziwą szkodą dla naszej sztuki.

Poldzia Szalitówna już w trzecim roku życia wygrywała melodye na fortepianie, dziwnie piękny wynajdując sobie akompaniament, przerzucając też często wykonanie motywu do lewej ręki i w tym już wieku improwizowała. Talent jej rozwijał się z bajeczną szybkością. W piątym roku życia, nie rozróżniając jeszcze nut drukowanych, komponowała już mazurki, a słuch jej tak się wydoskonalił, że poznawała kilka tonów, choćby najniezgodniejszych, razem uderzonych na fortepianie. Od dwóch lat dopiero, a kończy niezadługo rok dziewiąty życia, pobierała systematyczną naukę u brata. Nauczywszy się nuty czytać, zabawiała się nieraz czytaniem kompozycyi, dokładny robiąc sobie obraz w duszy studyowanego tak utworu. Nieraz odczytawszy sobie tak jakieś dzieło, siadała do fortepianu i z zadziwiającą dokładnością, nie zatracając szczegółu żadnego, odgrywała je z pamięci.

O pamięci tej rzadkiej sam miałem sposobność przekonać się przed wczorajszym jej jeszcze występem. Księgarz tutejszy Goll przesłał jej cały stos nut do przejrzenia. Były [illegible] nadesłane Griega, Moszkowskiego, Chopina i innych, wpadło na etudę Raffa, która jej się szczególnie podobała. Odegrała sobie każdą stronnicę — razem 4 stronnice — po dwa razy, a potem odsunąwszy nuty grała i gra dotychczas po dziesięciu dniach kompozycyę z pamięci. W ogóle zastanawia różnorodność i wielka ilość utworów, które gra wszystkie na pamięć. Wykonuje utwory Schumanna, Chopina, ustępy ze sonat Beethovena, Mozarta, Haydena, Griega, ale nad wszystkich upodobała sobie Bacha, Chopina i Schumana.

Naśladuje też w improwizacyach swych styl tych mistrzów i wczoraj na prośbę kilku pań odegrała jakąś smętną melodyę zupełnie w duchu Schumanna zaimprowizowaną — a gdy panie zażądały jakiejś polskiej pieśni, nie czując się usposobioną do stworzenia czegoś, grać zaczęła „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Stojąc za nią w tej chwili, zatrzymałem jej rękę słowami: „Tak się tego nie gra“. Zdziwiona, popatrzyła na mnie, potem, nieco podrażniona, śliczną zagrała fantazyę na temat rozpoczęty.

Jedna z obecnych pań, Drowa Wyczółkowska, poddawała słuch małej koncertantki różnym próbom. Pokazało się, że akordy z 4 i 5 tonów jak najłatwiej poznaje i nigdy w żadnym nie myli się tonie. Zna ona tak wszystkie tony, że jakkolwiek się nie uczyła śpiewać, bierze każdy czyściutko słabym swoim, ale przyjemnym głosem, a uderzony następnie klawisz potwierdza zupełną zgodność wyśpiewanego i odegranego tonu.

Niemniej dziwnem jest zrozumienie i odczucie utworów poważnych, przystępnych ledwie muzykom dojrzałym, u dziecka tak małego i dość wątłego. Siła, z jaką Poldzia Szalitówna wykonuje dość trudne ustępy sonatyny Raffa (op. 99 nr. 1 w A moll), zadziwić musi każdego słuchacza, mającego choćby najsłabsze wyobrażenie o grze fortepianowej. Obok tej siły, lekkość i delikatność cieniowania najdrobniejszych szczegółów, lotność jej pasażów (np. w „Divertissement“ Hellera), uczucie głębokie, jakiemu porwać się daje odtwarzając Chopina (Walc A-moll), Mozarta (Fantazyę D moll) zdumionują przyszłą wirtuozkę pierwszorzędnej miary.

Poldzia Szalitówna nie obejmuje dziś jeszcze oktawy. Prawdziwie wzruszającym jest widok, jak sobie dziecko pomaga, aby brak ten, który jej najwięcej przeszkadza, nie dawał się odczuć w wykonaniu utworu.

Obecni goście, między którymi zauważono barona Ziemiałkowskiego, szefa sekcyjnego Gniewosza, hr. Łosia i wielu urzędników wysokich z tutejszych ministerstw, jednogłośny dali wyraz swego podziwu dla małej artystki. Jeśli ona tak dalej rozwijać się będzie to za lat kilka nazwisko jej będzie miało europejską sławę.

List otwarty poety Coppée'go

do cesarza Mikołaja II.

Pisaliśmy już, że znany francuski poeta i akademik Franciszek Coppée wystosował w paryskim dzienniku *Le Journal* otwarty list do cesarza Mikołaja II. List ten jest napisany rzewnie i serdecznie. Intencya jego była czysta, piękna i szlachetna. Oto jest ten list:

„Najjaśniejszy Panie! Grono Polaków zwróciło się do mnie, bym prosił W. C. Mość o uwolnienie ich rodaków, jęczących jeszcze w kopalniach Sybiru. List, bardzo wzruszający, ujął mnie za serce. Przyrzekłem. Teraz, gdy spełniam to przyrzeczenie, przebiegli, bez wątpienia, zarzucać mi będą niezręczność; złośliwi powiedzą, żem zarozumiały; sceptycy nazwą mnie naiwnym. Niech i tak będzie. Popełnię tę niezręczność i dowiodę, że my tu we Francyi nie umiemy wyrzec się naszych przyjaciół; będę na tyle zarozumiałym, by sądzić, że pierwszy lepszy ma prawo wypowiedzieć słowo miłości dziś wobec monarchy i o tyle na[illegible] w chwili, gdy ty cierpisz i płaczesz, że są nieszczęśliwi, którzy także cierpią i płaczą, i przypomnę, że Ty możesz jednem słowem wstrzymać ich męczarnie i osuszyć ich łzy.

„Twoja dusza królewska, mam to silne przekonanie, zrozumie mnie. I uznasz przyjaźń Francuzów za tem więcej cenną, przekonawszy się, jak są wierni; wysłuchasz tego głosu, który wzywa Cię do przebaczenia i zapomnienia; przypomnisz sobie, że najlepszym środkiem, kojącym boleści, jest dobroć i że szlachetną jest rzeczą, kiedy się jest w żałobie, uszczęśliwiać drugich.

„Dziad Waszej Cesarskiej Mości, który zniósł niewolę i przywrócił godność ludzką tylu milionom ludzkich istot; Wasz dostojny rodzic, który jako obrońca pokoju świata okrył się chwałą piękniejszą od chwały zwycięzcy, ozdobionego gloryą stu zwycięstw, — pozostawili Ci, Najj. Panie, pod tym względem piękne wzory do naśladowania, gdyż obaj byli łaskawi i miłosierni. Atoli, jako monarchowie samowładni, musieli niekiedy pełnić straszny obowiązek królów, obowiązek karcenia, i korzystając nawet w całej pełni z przysługującego im prawa łaski, nie mogli jednak cofnąć wszystkich następstw swej pierwszej surowości. Są jeszcze tam, na północy Twego cesarstwa, wygnańcy, zdala od ognisk rodzinnych, nieszczęśliwi, którzy tem tylko zawinili, ach! że wierzyli, iż Ojczyzna ich nie wydała ostatniego tchnienia na polu bitwy Maciejowickiej przez usta Kościuszki.

5)

DONNA

(Epizod z życia nie-sportsmana).

(Ciąg dalszy).

Prawdzio uśmiechnął się szyderczo i kazał sobie podać jeden z programów wyścigowych leżących na stole.

— O, z tą wagą mogę jeździć, nawet na dużem siodle, a jeszcze trzeba będzie dobrać trochę ołowiu. Z siedmiu koni mianowanych pójdzie prawdopodobnie pięć, bo dwa nie przyszły, ale są pomiędzy nimi niezłe i daruje pan, że powiem, choć klacz pańską znam tylko z tego, co biegała w Wiedniu i w Węgrzech, że pan dość lekkomyślnie zrobił tak wielki zakład. Czy nogi zdrowe?

— Nie wiem — odpowiedziałem ze wstydem.

Machnął pogardliwie ręką i rzekł:

— Jeśli pan pozwoli, obejrzę ją jutro i prosić będę o pozwolenie galopowania na niej aż do dnia wyścigów. Kto ją trenuje?

— Trenował ją Joy w Schönfeld pod Wiedniem, przysłał mi ją tutaj z chłopcem stajennym, a po zawarciu tej nocy zakładu z hrabią Alfredem, za poradą Stasia B. oddałem ją pod opiekę Thomsona.

— Dobrze pan zrobił i dobrze panu Staś poradził. Thomson to jeszcze z tych wszystkich Anglików najuczciwszy. Więc do widzenia jutro między czwartą a piątą z rana na torze, niech pan klaczy nie każe galopować, póki ja nie przyjadę.

Wstałem, dziękowałem ślicznie i chciałem wychodzić, kiedy mnie zagadnął:

— Dokąd pan idzie?

— Do klubu na obiad.

— I ja idę na mój niby obiad; jeśli pan zechce parę minut zaczekać w drugim pokoju, pójdziemy razem.

W czasie tej naszej rozmowy oddech jego uspokoił się trochę, ale potniał ciągle.

Wyszedłem do drugiego pokoju, on zawołał „grooma“, obmył się zimną wodą od stóp do głów i po niedługiej chwili był już ubrany.

Wyszliśmy razem, a ja zwróciłem uwagę na to, że jak na upał wówczas panujący ubrany był za ciepło. Odrzekł mi:

— To umyślnie, bo po takim „szwicu“ trzeba się cieplej ubrać, aby się nie zaziębić. To mniejsza, ale nie ma pan wyobrażenia, jaką męczarnią po takich potach jest wieczorem pragnienie. Ochota zbiera położyć się nad strumykiem jakim albo nad stawem i pić z niego, jak biblijnej pamięci Gedeona żołnierze, a pić nie można, boby się znowu wagi nabrało.

Pomyślałem sobie po raz nie wiem który, że trzeba waryata, ażeby się tak dręczyć.

W klubie zasiadłem do obiadu. Prawdzio zjadł kawałek mięsa prawie surowego, kieliszek białego wina wlał do szklanki wody, wypił i na tem się jego obiad skończył.

Nazajutrz i przez następne dnie z rana codziennie galopował na „Donnie“, był z niej dość zadowolniony, ale nie robił mi wielkiej nadziei na wygraną. Tymczasem z wszystkich stron dochodziły mnie wieści o zakładach, pro i contra, na ten bieg zawieranych. Wskutek mego szalonego zakładu, bieg o stosunkowo drobną nagrodę, nabrał ogromnej wagi.

Powiedziałem oczywiście pannie Helenie, z którą widywałem się codziennie, że na „Donnie“ obiecał jeździć Prawdzio.

— A, doskonale pan zrobił, że go pan angażował, to znakomity jeździec; pan ma podobno znaczny zakład na ten bieg?

— Tak jest, — odrzekłem, spuszczając oczy.

— I ja się będę na nią zakładała.

VI.

Pierwszego dnia wyścigów, którego „Donna“ nie miała biegać, z rana zaniosłem Prawdziowi kurtkę żółtą z czerwonemi szwami i czerwoną czapkę, bo takie kolory, odpowiadające moim herbowym, podałem w programie.

Zapytał mnie o instrukcyę, jak jechać, a ja odpowiedziałem naiwnie, że się na tem nic a nic nie rozumiem i proszę, aby jechał jak sam będzie uważał.

Uśmiechnął się i odrzekł:

— To źle, wolałbym mieć instrukcyę dokładną, zobaczymy, co z tego będzie.

Przy prześlicznej pogodzie roiło się na torze wyścigowym, ekwipaże zajeżdżały jedne po drugich, a na jakie pół godziny przed pierwszym biegiem zajechał Prawdzio parą bardzo pięknych, dużych koni angielskich, zaprzężonych stylem fiakra wiedeńskiego do jakiegoś cudacznego wozidła na ogromnie wysokich kołach. Obok niego na koźle siedziała jedna z najpiękniejszych i najwięcej uwielbianych dam z towarzystwa. Z tyłu, obok furmana w czarnej, bardzo skromnej liberyi, siedział Staś B. równie jak Prawdzio w stroju wyścigowym, przysłoniętym lekkim paletotem.

Kiedy Prawdzio wysiadłszy, podawał rękę księżnie, by ją zaprowadzić na trybunę, odezwał się głos za mojemi plecyma:

— Co to za dziwaczna kałamaszka.

— To się nazywa po angielsku „Dog-cart“, a po francusku „Mort-subite“ — brzmiała odpowiedź.

— A po polsku „karkołom“ — odparł pierwszy głos.

Robiono dalej uwagi nad jego ekwipażem i końmi, które się ogólnie podobały.

— Niech go dyabli wezmą jaki ma szyk! — powiedział jakiś młody elegancik, a towarzysz jego odrzekł:

— Tak, ale on sam dziwacznie się ubiera, nie trzyma się mody i wpada w oczy swojem ubraniem.

— On utrzymuje, że tylko kelnerzy i „commis voyageurs“ ubierają się ściśle podług mody najnowszej.

— Dziwak; ale konie bardzo piękne i dobrze zaprzężone; słowem ekwipaż szykowny.

Zadzwoniono do pierwszego biegu.

Prawdzio w błękitnej kurtce wyszedł z lokalu wagi, chłopiec niósł za nim siodło i czaprak i wkrótce ukazał się na torze na pięknej, ale bardzo nerwowej gniadej klaczy. Po próbnym galopie pięć koni ustawiło się rzędem, opadnięcie czerwonej chorągiewki dało znak do odjazdu, a błękitna kurtka wyleciała jak z procy naprzód. Mijając pierwszy raz trybunę, gniada klacz pod błękitną kurtką była o jakie dziesięć długości przed innymi końmi.

— Po jakiemu on jedzie? — odezwał się głos za mną — czy nie może trzymać?

— Miałem go na szkłach kiedy mijali trybunę i widziałem, że się z klaczą wcale nie mocował, musi mieć taką instrukcyę.

— To mądra instrukcya! udusi kobyłę, a ja na nią stawiałem.

Wtedy dopiero przypomniałem sobie, że na wyścigach jest totalizator, do którego ja jako gracz nałogowy czułem oczywiście pociąg gwałtowny, i przedsięwziąłem sobie w następnych biegach stawiać na nim. Tymczasem konie obiegłszy trzy czwarte części toru, zbliżały się do ostatniego zakrętu i tu zdawało się, że dopędzają gniadą klacz, której błękitna kurtka ciągle świeciła na przedzie. Widziałem przez szkła, że za zakrętem jeździec się obejrzał i w mgnieniu oka znowu odsadziwszy się od współzawodników, wśród grzmiących oklasków publiczności, stanął u mety pierwszy, daleko przed tamtymi końmi, z cuglami i szpicrutem zebranemi w jedną rękę, drugą klepiąc klacz po szyi. Zdawało mi się w tej chwili, że lepszego jeźdźca chyba nie ma na świecie.

Poszedłem na trybunę. Panna Helena wyglądała prześlicznie, a kiedy się z nią witałem, winszowała mi, żem sobie na pojutrze zapewnił takiego jeźdźca.

Potem nastąpił jakiś bieg żokiejski, a po nim Nagroda Dam, z której wycofałem był „Donnę“ za poradą Prawdzica, ażeby była świeża do biegu, na którym tyle mi zależało, i dlatego, że nie miałem jeźdźca, bo i Staś B. i on już mieli jeździć w tym biegu. Trzech tylko jeźdźców wjechało w szranki. Prawdzio w kurtce w pasy poprzeczne białe i czerwone, Staś w szafirowej, i jakiś Niemiec w różowej. Pobiegłem do totalizatora i oczywiście postawiłem na konia, który szedł pod kurtką białą w czerwone pasy, chociaż go wcale nie znałem, stawiałem właściwie na jeźdźca.

Ruszyli; Niemiec przodem, Staś drugi, Prawdzio ostatni. Naprzeciw trybuny, Staś zaczął się równać z Niemcem i ostatecznie go minął. Przy ostatnim zakręcie jednak, Prawdzio zrównał się ze Stasiem i wygrał z łatwością.

W moich oczach wyrósł na bohatera.

Totalizator za moje dziesięć złr. — wypłacił mi siedmdziesiąt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Ci przestępcy — otwartość nakazuje mi to wyznać — są to ofiary, ofiary świętego uczucia; i co do nich, nie wątpię, potężny Car i skromny poeta, jednego są zdania. Twoi przodkowie karali ich, ale nie przestawali ich szanować. Niestety! takie są wymagania polityki i racyi stanu, że sędzia wielbi skazanego.

„Jest ich dzisiaj, jak mnie zapewniają, nie wielu i nie są niebezpieczni ci Polacy na Syberyi. Najj. Panie skończ ich cierpienia. Zatrzej ten ostatni ślad tylu wojen, tylu krwawych kar.

„Jesteś panującym. Będziesz musiał także czasem — oby jak najrzadziej — pełnić ten obowiązek karcenia, o którym dopiero co wspomniałem. Ale stary to i wzniosły zwyczaj tradycyjny, że chwila wstępowania na tron nowego monarchy oznacza zawieszenie tego krwawego obowiązku. Korzystaj więc, panie, z tej pięknej chwili.

„U nas, niegdyś, był zwyczaj, że wobec nowego króla otwierano klatki ptaków na znak wesela i powietrze napełniało się ich śpiewem i trzepotaniem skrzydeł. Uczyń lepiej jeszcze. Uwolnij tych więźniów, tych skazańców i niechaj Twoje młode czoło, które zdobi korona, podnosi się dumnie pod niebem, napełnionem błogosławieństwami.

„Pomnę się dalej jeszcze. Zróbmy przypuszczenie. Przypuśćmy, że pomiędzy tymi ludźmi, wielu nie będzie czuło wdzięczności za ten akt monarszej wielkoduszności i że w sporze swych serc woleliby sobie raczej odciąć prawicę, niż podpisać ten list, w którym rodacy ich zwrócili się do mnie, ażebym błagał za nimi Waszą Cesarską Mość. Przypuśćmy nawet, że odrzucą go ze wzgardą za ten list, i że może ułaskawienie — zupełnie uprawnione, gdyż jest to odpowiedzią na odwołanie się do mego serca — stanie się dla nich tylko nową goryczą. Cóż to szkodzi! W takim wypadku Ciebie nie byłoby. Zaprawdę, godnem jest monarchy rozumieć piękność tych dusz opornych i zwyciężyć je wspaniałomyślnością.

„Okaż łaskę bez zastrzeżeń, nie spodziewając się nawet wdzięczności, jedynie dla własnej satysfakcyi, dla tej rozkoszy, aby słyszeć brzęk kajdan spadających w odpowiedzi na odgłosy dzwonów, rozlegających się z Kremla na Twą koronacyę.

„Najjaśniejszy Panie!

„Zwracam się do Ciebie z tą prośbą w najuroczystszych chwilach Twego życia. Wylewasz teraz łzy synowskie, pomiędzy Twoją uwielbienia godną matką z sercem przeszytem wszystkiemi ostrzami bólu, a młodą księżniczką, którą za kilka dni wyniesiesz na stanowisko cesarzowej. Wiele tych dwóch niewiast w żałobie z pewnością poprosiło Cię tkliwością i rozrzewnieniem. Pozwól mi więc przywołać przed Twoje oczy obraz tych Polek, okrytych żałobą, nie z powodu śmierci, lecz z powodu rozłączenia bez nadziei powrotu. Są to żony, które nie będą mogły czuwać przy swoich umierających mężach, ani zamknąć im oczów pobożnie; są to córki, które nie będą mogły uklęknąć przy śmiertelnem łożu swych ojców; [illegible] sieroty. [illegible] poruszeniem pióra, możesz im [illegible] sądu, że są na zawsze rozłączone nieprzebytą przestrzenią. Następnie pomyśl o tem, o którym śmierć niespodziewana tamuje w progu pałaców królewskich, ugodziła w głowę Twej carskiej rodziny, możesz wspomnieć [illegible] tysiący smutnych [illegible] ojców rodzin! Nic nie może być nad to wznioślejszego.

„Najjaśniejszy Panie!

„Wszystkie serca francuskie z głębokiem współczuciem towarzyszyły Ci przez obszary Twego olbrzymiego państwa za trumną czcigodnego ojca i w chwili, gdy te karty będą ogłoszone, staniesz nad grobem, do którego trumna spuści się na zawsze. Łatwo odgadnąć, jak prawdziwie i szczere myśli zajmują Cię podczas tej żałobnej uroczystości; gdyż Ten, którego prochy żegnasz po raz ostatni, należy już do historyi, która umieściła go w pierwszym rzędzie potęg dobroczynnych i sprawiedliwych, i [illegible] ciężar niezmiernej władzy, pytasz wielkiego cara zgasłego o sekret jego potęgi i mądrości.

„O! zechciej go zapytać także o los tych nieszczęśliwych, których jego przedwczesna śmierć nie pozwoliła doznać dobrodziejstw Jego łaski, i który teraz [illegible] się, przyciśnięci całą surowością praw. Groby nie są milczące; słyszą one prośby, z któremi się do nich zwracamy i wierzymy że z nich tajemnicza mowa, wnikająca do duszy. Zapytaj groba ojca, a odpowie Ci — jestem tego pewny — „łaska dla wygnańców!" Łaska dla wygnańców! — i zapali w Twej duszy wzniosłą myśl modlitwy chrześcijańskiej: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

„I usłyszysz Go Najj. Panie, Tego dobrego Monarchę, Cara Pokoju, i [illegible] przypominając, jak pobożną i wzniosłą była Jego dusza i rozmyślając nad tem, że On teraz jest w posiadaniu wiecznych prawd, i przemawia do Ciebie, siedząc po prawicy Ojca Niebieskiego, którego jedynem prawem litość i miłosierdzie, i który według tego prawa, wcześniej czy później — że użyję wspaniałego wyrażenia Kościoła — sądzić będzie wszelkie sądy.

Franciszek Coppée."

Za ten list każdy Polak uczuje w sercu wdzięczność dla Coppée'go, a każdy nawet [illegible] powie, że list francuskiego poety podyktowany jest najszlachetniejszem uczuciem, pełen wzniosłych myśli i porywów pięknej duszy.

[illegible] list ten zwrócił [illegible] Jest nim p. Lewakowski. Oto co ten trybun lwowski ogłosił w wiedeńskim *Tagblacie*:

„Natychmiast po pojawieniu się listu poety Franciszka Coppée'go do cara Mikołaja II, [illegible] w Paryżu Polacy [illegible] Z powodu jednak, że Francuzi są [illegible] dnym z dzienników paryskich. Być może [illegible] p. Coppée'go podobna prośba [illegible] interwencyi jego, gdyby byli oczytali ogłoszony właśnie list Coppée'go. Skonstatowano jednak niewątpliwie, iż żadna jakakolwiek do reprezentowania Polaków w Paryżu uprawniona grupa obywateli polskich nie udawała się z podobną prośbą do p. Coppée'go. Przykro to wprawdzie występować przeciw tak szlachetnemu przyjacielowi ludzkości, jak p. Franciszek Coppée, zwłaszcza w takiej chwili, kiedy on swój wymowny głos podnosi w sprawie moich ziomków, lecz powinien on był się zastanowić, iż są przysługi, których się wyrzec wymaga proste poczucie honoru. Od mocarstw rozbiorowych my Polacy nie żądamy żadnej łaski, lecz tylko prawa dobrze uzasadnionego. Jak długo tego nie osiągniemy, tak długo Sybir zawsze będzie mieścił naszych wygnańców. Wiedeń 24 listopada 1894.
Dr. Karol Lewakowski."

Przy pięknym liście Coppée'go, ten protest p. Lewakowskiego robi na nas takie wrażenie, jakie na obrazach wywiera cień przy promieniach świetlnych: — podnosi ich świetlność.

List do Redakcyi.

(W sprawie polepszenia doli kapłanów).

Przecież raz odważył się ktoś podnieść głos, że wartałoby pomyśleć o polepszeniu doli kapłanów. Dotychczas cicho siedzieliśmy i o naszych potrzebach nigdyśmy nie wspomnieli, iż wydawać się mogło, że niczego nam nie brakuje; nie dawaliśmy znaku życia, nie upominaliśmy się o nasze prawa, zachowywaliśmy się jako niepotrzebny grat w kącie stojący, którego niktby i tak nie posłuchał, podczas gdy z rozmaitych warstw społeczeństwa, powołani i niepowołani do tego, ostro dopominają się o zaspokojenie swych potrzeb, z obozu kapłanów za nami nigdy nikt nie przemówił, a jeżeli kiedy się to przydarzyło, to tak słabo za nami przemawiano, że wyglądało, iż się to czyni raczej dla formy i konsekwencyi, jak z konieczności. A przecież mamy prawo podnieść głos, bo w stosunku do innych byliśmy dotąd po macoszemu traktowani, jako tacy, którzy mają wszystkiego podostatkiem, a potrzeb żadnych. Wreszcie jeden z kapłanów, choć z za parawana oznaczonego literami W. B. się odezwał w piśmie publicznem. Czuć tę jego ukrytą odwagę i wstępując w ślady, bądź co bądź godne naśladowania, z naciskiem zaznaczam jaką miarę do wikarych zastosowano w naszych stronach. Wikary, jak wiadomo, cieszy się poborem pensyi w kwocie 300 złr. rocznie, z dołu — za pierwszą posadą płaci taksę w kwocie 6 złr. 50, ct. podczas przeniesienia, które kosztem jego kieszeni się uskutecznia, płaci podatek przenośny w kwocie 50 kr. za czas podróży pensyi nie pobiera, a przenoszenia bywają częste, nieraz i dwa razy do roku, ze względów służbowych, niekoniecznie w drodze dyscyplinarnej, w dodatku często wędruje wikaryusz z posady prywatnej na posadę, którą rząd opłaca, a która znowu liczy mu się za nową posadę, podlegającą taksie w kwocie 6 złr. 50, nota bene, o kosztach podróży nikt nie myśli, ani też o tem, że z pensyą na nowym miejscu zobaczy się conajmniej po upływie miesiąca — przez ten czas nim pensyę zobaczy, niech żyje rozmyślaniem duchownem. Gdzie tu jest sprawiedliwość? Przy najlepszych chęciach trudno się opędzić rozgoryczeniu, tem [illegible]

Nie dziw, że młodzież nie spieszy w szeregi kapłańskie. Głównie rekrutuje się nowy kler z młodzieży napływającej z zachodniej Galicyi: z mazurów. Ci wychowani pod słomianą strzechą, mają małe wymagania, z wygodami nieobznajomieni, garną się chętnie, tem bardziej, że w domowych stronach patrzą na ofiarność ludu, życzliwość jego dla swych kapłanów, ducha pobożnego, jaki tam panuje, a pewni tego, że tu znajdą to samo usposobienie co tam, biegną w te strony. Rozczarowani, przenoszą się skwapliwie wprost z seminaryum między swoich, przenosiliby się chętnie po wyświęceniu, z parafii, ale już zapóźno, nie mogą uzyskać od władzy dyecezyalnej uwolnienia, i muszą chcąc nie chcąc pozostać. Zasługa to wielka mazurów, że mamy księży, gdyby nie oni, świeciłyby u nas parafie pustkami.

Wschodnia Galicya dostarcza do archidyecezyi lwowskiej ledwie trzeciej części kontyngensu, a Lwów, stolica, jeżeli dostarczy jednego kleryka do seminaryum na rok, to przełożonych opanowuje zdziwienie. Zamieszkali w dyecezyi młodzieńcy wiedzą co ich czeka i dlatego nie spieszą się do seminaryum. Nim będzie gorzej, niech ci, którzy mogą temu zaradzić, wcześnie radzą na lepsze. Dotychczas pomagali wikarym proboszcze; od czasu jak niby to kongruę uregulowano, najlepsze probostwa zostały uszczuplone, klęski elementarne w kraju i ubóstwo ludu, z roku na rok coraz bardziej się wzmagające, sprawiły, że dziś już na dochody prawie nie ma co liczyć, w obec tego pomoc proboszczy ustała, a wikary widzi się ograniczonym na wyżycie z pensyi.

Nie wesoła wprawdzie dola wikarego przy proboszczu, ale jeszcze wytrzymać można, gdy się obchodzi z groszem oględnie, za to dola ekspozytów czyli wikarych samodzielnych prawdziwie opłakana: to prawdziwi męczennicy. W najnowszych czasach wzięto się gorączkowo do budowania po wsiach kaplic i kościołów, a skoro się przekonano, że kaplica sama, czy kościół pracować nie potrafi, zaczęto tworzyć ekspozytury. Ale wśród jakich warunków! Dano ekspozytowi 36 zł. miesięcznej pensyi, o tem miał wyżyć, z tego dom prowadzić, bo na wsi inaczej być nie może i to w dodatku prowadzenie domu powierzyć w ręce obcych ludzi, dbałych więcej o swoją kieszeń, jak o dobro kapłana. Na rezultaty nie długo trzeba było czekać. Jaki taki z zapałem chwycił się pracy, kontent, że się doczekał stałego kąta i samodzielności, ale gdy oszczędności się wyczerpały a ofiarność ludu zawiodła, wynosił się co prędzej, błagał i żebrał u władzy o zmianę miejsca, nie czekał, aż całkowicie się zrujnuje i dziś filie eksponowane istnieją, ale po większej części księdza przy nich nie ma, bo nie mógł się utrzymać. Ofiara poniesiona na budowę kaplicy i kościoła poszła na marne, bo nie wielka to będzie z tego korzyść, jak raz na miesiąc kapłan się w nich pokaże na katechizacyę.

Po okazaniu się broszury „O stosunkach w archidyecezyi o. ł. lwowskiej" pewnie posypią się w pismach publicznych na nas gromy: pasibrzuchy, nic nie robią, tyle dusz stracili! Nie obojętna nam ta strata, i owszem bardzo boleśnie nas dotyka, ale inaczej być nie mogło, proszę policzyć, ile jest księży ruskich, a ile polskich; na jednego kapłana polskiego przypada po siedmiu, a nawet i po czternastu ruskich: *nec Hercules contra plures!* W dodatku ruski ksiądz zawiaduje jedną wsią lub dwoma, wie co się w każdej chacie dzieje; u nas na jednego księdza przypada nieraz aż wsi trzydzieści, rozrzuconych w okręgu dwu lub trzech mil. Wielka to wygoda dla ludu mieć księdza w miejscu, i dlatego też z chęcią do cerkwi się garnie i do narodowości innej przyznaje, bo mu z tem wygodnie. Zresztą sprowadzenie księdza swego obrządku połączone z kosztem i zachodem: trzeba posyłać furę po niego, a na to nie stać każdego. W miejscu, skąd piszę, jest zwyczaj, że na pogrzeby trzeba jechać do każdej wsi, nie sprowadza się ciała na omentarz parafialny, ani do kościoła parafialnego, ale do cerkwi na wsi i tam też się chowa je na cmentarzu wiejskim. Każdy z parafian interesowanych przychodzi i prosi o kartkę, aby ruski ksiądz mógł pochować. Chcąc się utrzymać przy swoim prawie, trzeba być gotowym na wszelkie ofiary, a więc jedzie się dwie mile, milę, swojem konikiem za zapłatą dwóch guldenów, jednego, pięćdziesięciu centów, a nawet i za darmo na pogrzeb, małego czy starego, aby przynajmniej przy prawie się utrzymać i przypomnieć ludowi, kto jego właściwym kapłanem. I tyle naszego wpływu. Katechizacye w szkole, w kaplicach dużo mają przeszkód i nie zawsze regularnie odbywać się mogą; lud ma w miejscu cerkiew, to też do niej uczęszcza, od kościoła odstręcza go odległość, a więc odzwyczaja się pomału, a w ten sposób wpływ nasz ustaje i my nie zawsze wiedzieć możemy, co się z naszym ludem dzieje, przeciążeni pracą, sprostać wszystkiemu nie możemy.

Choć o potrzebach naszych nikt nie myśli, gotowiśmy na wszystkie ofiary, bez względu na to, jak za to zapłacą, jaka nas niezdolnych do pracy przyszłość czeka, podejmujemy misyjną wyprawę — trwamy w niej, boć to przecież od wieków wiadomo, że kapłan polski dla swego ludu gotów na wszystko — dom jego ma być domem gościnnym dla wszystkich, czy to na wsi, czy w mieście, otwartym niejako bezpłatnym hotelem, dużo od nas wymagają i swoi i obcy — ale, kiedy my czegoś żądamy i o coś prosimy, to spotyka nas odpowiedź: wam nie potrzeba, i społeczeństwo nawet polskie, nie chce naszej pracy uwzględnić, żądań wysłuchać. Aby praca nasza była podatną, mamy prawo od społeczeństwa domagać się pomocy, a mianowicie potrzebaby:

1. Postarać się u rządu o większą dotacyę, tak dla młodszych, jak i dla starszych kapłanów, tj. wikarych i proboszczy, o zabezpieczenie na wypadek choroby, względnie o zabezpieczenie przyszłości przez nadanie odpowiedniej pensyi.

2. Zakładać liczne, samodzielne parafie, przynajmniej tam, gdzie pokaźna liczba dusz polskich;— nie pragniemy niczego nadzwyczajnego, tylko tego, co mają bracia Rusini, niech mamy tyle parafii polskich, ile jest ruskich, i to w stosunku do liczby dusz. Rusini nieraz na 300 dusz mają osobną parafię, u nas na tysiąc dusz trudno nawet o utworzenie ekspozytury.

3. Zaprowadzać po wsiach ochronki i szkółki i powierzać je Felicyankom — szkoły bowiem ludowe pod kierownictwem nauczycieli świeckich, choć dużo kosztują, nie wiele pożytku przynoszą.

4. Zakładać polskie czytelnie w miejscu, gdzie ludność ma sporą liczbę umiejących czytać.

5. Zorganizować towarzystwo oświaty ludowej, aby działało z większą, jak dotychczas korzyścią, — utworzyć osobne kółka w każdym powiecie, wybrać delegatów, [illegible] nych w sprawie rozszerzania dzieł ludowych, tym poruczyć nie tylko prowadzenie kółek, ale włożyć na nich obowiązek znoszenia się z głównym zarządem i informowania się, jak pisać, i o czem pisać należy. Ci, którzy sprawę prowadzą, nieraz nie znają potrzeb ludu i dlatego nie mogą działać korzystnie.

6. Urzędy powiatowe powinny popierać proboszczy, ile razy proszą o pomoc i interwencyę, gdy zażądają podwód w sprawie odprawiania funkcyi duchownych, katechizacyi etc.

7. Toż samo urzęda powiatowe i gminne, które często, choć są w ręku Polaków, są obojętne i sprawę kładą ad acta, jeśli nie są wprost przeciwne działalności proboszcza.

8 Dwory po wsiach powinny przynajmniej w obrębie domu święta polskie zachowywać, do kościoła, a nie do cerkwi uczęszczać. Nasz lud zamieszkały po wsiach, gdyby dwór we wierze przodował, nie czułby się odosobnionym, opuszczonym, nieswojskim, i nie przechodziłby na ruskie; tymczasem widzi inny przykład z góry i powiada sobie: to wszystko jedno; dwór uczęszczaniem do cerkwi się nie wynarodowi, za to lud, na pewne. Powinien też dwór dbać o to, aby księdzu, oddalonemu od parafii, pracę umilić i ułatwić — i wpływać na lud, aby podwody dla księdza dostarczał. Powinien też dwór używać w rozmowie z ludem polskim języka polskiego. Nasze panie po dworach, o ile im czasu starczy, powinny zająć się ludem, zachęcać go do uczęszczania do kościoła, na katechizacye, urządzać w dworze majowe nabożeństwa, uczyć różańca — wielkąby tem przysługę oddały Kościołowi i narodowi; opuszczony po wsiach lud polski przywiązywałby się do dworu i płacił za to serdeczną wdzięcznością.

9. Nasza inteligencya powinna też z siebie dobry przykład dawać ludowi, uczęszczać do kościoła, przystępować do śś. sakramentów, tymczasem lud patrzy na inteligencyę, jak na niedowiarków, po wsiach wyśmiewa lud ruski Polaka, jako człowieka, który nigdy się nie modli, i nigdy nie pości. Cośkolwiek w tem prawdy, nasi panowie z inteligencyi oswobodzają się chętnie z pod opieki i wpływu księży, myśmy tacite zrzekli się nad nimi juryzdykcyi, bo oni uważają to za wielką łaskę, księdzu wyrządzoną, jeżeli kiedyś do funkcyi religijnej w dom swój go zaproszą, a wtedy zwykle bawią się kosztem księdza, gdzie mogą tam ugryzą. Żydów trzyma wiara i język, myśmy o tem całkiem zapomnieli.

Skarżą się nieraz kapłani ruscy na opiekę polską nad nimi, i po gazetach, i w towarzyskich rozmowach, powtarzają nam ciągle, aż do uprzykrzenia prośbę: nie opiekujcie się nami. Nie źle wprawdzie oni na tej opiece polskiej wyszli, choć im się naprzykrzyła; wszak wszystkie ruskie probostwa, to polskie fundacye, nasze beneficya nieraz obrabowywano, ruskie oszczędzano, to, od czego oni się wypraszają, o to my prosimy: bracia rodacy, zaopiekujcie się nami, szczerze i gorąco, podeprzyjcie i wspomóżcie nas w pracy. Nie chcemy zbijać majątków, chcemy otrzymać w całości nasze kościoły i lud nasz w obrządku, wierze i narodowości, za mało nas, aby tej pracy podołać, dopomóżcież nam. Od wieków tak było, że Polacy zawsze bili się, walczyli i pracowali dla obcych, a najmniej pamiętali o swoich i o sobie, czasby już raz mieć rozum po tylu przykrych zawodach i bolesnych doświadczeniach, powtarzam jeszcze raz, zaopiekujcie się nami, a nie będzie goryczy, zawodów i straty narodowości.

Horodenka w listopadzie.

MAŁY FELJETON.

Między nami nic nie było.

Między nami nic nie było.
Wyznaliśmy sobie sami,
Że nam tylko raz się śniło
Co być mogło między nami.
A był to sen tak uładny,
Że się śniło nim sercami,
Sen tak słodki, taki cudny,
Sen był tylko między nami.
W sen ten patrzę dziś ze łzami,
Ileż się w nim szczęścia kryło!
Śnił kto kiedy między wami?
Niech mi powie, co to było.
Uśmiech słodki, oczu dwoje,
Słówko mile powiedziane,
Takie były skarby moje,
Skarby drogie i kochane.
Czasem rączka w mojej dłoni,
Trochę dłużej zostawała,
Czasem z ócz jej jasnej toni,
Jej źrenica coś szeptała,
Że rozkwita kwiat miłości.
Słówkiem „zawsze" oko lśniło.
Mimo uczuć i wierności,
Między nami nic nie było.
Zimny podmuch konieczności,
Pójść nam kazał różną drogę,
Każde pewne swej stałości,
Wiarę w przyszłość wzięło z sobą.
A czas mijał. Cóż się stało?
Gdy nas losy znów złączyły,
Czy jej serce zapomniało,
Czy me oczy się zmieniły?..
Między nami nic nie było,
Wyznaliśmy sobie sami,
Że nam tylko raz się śniło,
Co być mogło między nami!...

Alces.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi oná na prowincyi miesięcznie 1 zł. 10 ct.

KRONIKA.

Lwów 27 listopada.

Mianowania. Cesarz nadał: starszemu inżynierowi w Krakowie, Józefowi Saremu, tytuł i charakter radzcy budownictwa, zaś sędziom powiatowym: Sofroniuszowi Folusiewiczowi w Dobromilu, Bojomirowi Żurskiemu w Jarosławiu i Stanisławowi Templemu w Drohobyczu, tytuł i charakter radzców sądów krajowych. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen we Lwowie, Kazimierza Achta, lustratorem lasów.

P. Józef Kościelski, jak donosi berlińska *Volksztg.*, otrzymał niedawno temu od cesarza Wilhelma zaproszenie na polowanie. Z zaproszenia tego nie mógł skorzystać p. Kościelski, ponieważ dzień przedtem wyjechał. Oprócz tego otrzymać miał p. Kościelski ponownie ze strony cesarza niedwuznaczne dowody szczególniejszej cesarskiej życzliwości.

Odznaczenia. Radzca dworu w najwyższym [illegible] Bazyli Kowalski, otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Zmiana własności. Folwark Piadyki Stasin pod Kołomyją nabył od spadkobierców śp. Maryana Czajkowskiego p. Waleryan Zacharyasiewicz, właściciel domu komisowego we Lwowie.

Ze sfer notaryalnych. Notaryuszem w Jaworznie mianowany p. Kazimierz Wilusz.

Delegatami gal. Tow. kredytowego ziemskiego wybrani w Łańcucie Józef Kelerman, w Jarosławiu Edward Miczewski, w Lisku Teofil Żurowski i Władysław Bal, w Tłumaczu p. Konstanty Ładomirski, zastępcą p. Piotr Szczepański z Oknian.

Śluby. W kołomyjskim kościele parafialnym ks. kan. Mossoro pobłogosławił związek małżeński panny Anny Zerygiewiczówny, z drem Stanisławem Ossolińskim, koncepistą skarbowym.

W Krakowie odbył się w zeszłą sobotę ślub panny Julii Fischerówny, córki śp. Józefa, lekarza sztabowego we Lwowie, z p. Alfredem Mehofferem, aptekarzem.

W niedzielę dnia 25 bm. pobłogosławiony został w Turzem, w kaplicy dworskiej, związek małżeński panny Anieli Firlej Bielańskiej, córki Kazimierza, posła na sejm i prezesa Rady powiatowej i Jadwigi Bielańskiej, z p. Stanisławem Świejkowskim, porucznikiem rezerwowym w ułanach, synem śp. Stanisława i Anieli Świejkowskich. Ślub dawał młodej parze ks. kanonik Dzierzyński, proboszcz staromiejski. W podniosłych słowach przemawiał do niej od ołtarza ks. prałat Bronisław Świejkowski, brat pana młodego.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Białej rozpisała, z terminem sześciotygodniowym, konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza, z terminem do 5 grudnia, konkurs na posadę ekspedytora pocztowego w Czarnej obok Pilzna.

Petycya aptekarzy. W zeszłym tygodniu deputacya ogólnego Związku asystentów aptekarskich wręczyła ministrowi spraw wewnętrznych margr. Bacquehemowi memorandum w sprawie uregulowania stosunków aptekarskich w Austryi. Takie samo memorandum wręczyła ta deputacya także radzcy ministeryalnemu drowi Kussy'emu. Petycyę tego związku w Izbie posłów wniósł dep. Roser.

Towarzystwo politechniczne. Dalszy ciąg dyskusyi nad wykładem p. architekty Janowskiego w sprawie budowy teatru na placu Gołuchowskim nastąpi we środę, tj. dnia 28 listopada o godzinie 6 wieczorem.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się w Wiedniu zaręczyny p. Maryi z bar. Graeve Dobieckiej z Cianowic, w gub. kieleckiej, wdowy po śp. Bronisławie Dobieckim, prezesie dyr. szcz. w Kielcach, z p. Milanem Christiczem, b. ministrem serbskim.

Z Trembowli donoszą nam: Dnia 29 listopada b. r. jako w rocznicę powstania listopadowego odprawi się w miejscowym kościele łacińskim staraniem Komitetu pań trembowelskich uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych w obronie wiary i wolności Ojczyzny Polaków.

Niespodzianki petersburskie. Car niesłychanie wszystkich zdumiewa. Trzydniowym aresztem ukarał szefa policyi za rozporządzenie jego, na mocy którego bramy, balkony i okna, były zamknięte podczas przewiezienia zwłok Aleksandra III z dworca do cerkwi. Sam jeździ bez straży, jednokonnym kabrioletem. W sobotę wyszedł z narzeczoną na przechadzkę nawet bez kozaka. Długo z nią chodził po mieście, potem oboje wstąpili do rękawicznika i nakupiwszy różnych drobiazgów, polecili przysłać je do pałacu. Publiczność była w okropnym kłopocie: poznawać cara, czy nie poznawać? Może lepiej nie poznawać, bo to widocznie coś nadzwyczajnego, że się pokazuje bez konwoju i trabantów. Ale w końcu zdumienie stało się radośnem. Ktoś odważył się poznać cara, za nim inni — i wybuchła namiętna owacya, będąca niezawodnie wyrazem nadziei, że się może zaczną jakieś ludzkie stosunki.

Z Warszawy donoszą do pism niemieckich, że car polecił przedstawić mu całą bawiącą jeszcze w Petersburgu deputacyę z Królestwa Polskiego. Ta audyencya miała się odbyć w sobotę. Równocześnie rozeszła się pogłoska, że namiestnikiem w Warszawie zostanie w. ks. Konstanty, syn tego Konstantego, który był tam w 1862. Ale teraz rozchodzi się z Petersburga pogłosek co niemiara.

Od jednego z obywateli podolskich otrzymujemy następujący list, który oddajemy pod rozwagę i do załatwienia władzom kolejowym:

Bawiąc we Lwowie 19 bm., otrzymałem o godzinie 2 popołudniu dwa telegramy od moich adwokatów, wzywające mnie, abym już nazajutrz o godzinie 9 rano był na terminie sądowym, bardzo ważnym, gdyż rozchodziło się o 17.620 zł. wyrządzonej mi szkody przez bankructwo dzierżawcy, o rozwiązanie z tym bankrutem kontraktu i o przyznanie mi jego kaucyi tytułem wynagrodzenia poniesionych strat. Nie mając czasu telegrafować, ażeby z domu wysłano konie do stacyi w Czortkowie lub Buczaczu, o 36 kilometrów oddalonych, postanowiłem puścić się na los szczęścia, w nadziei, że przecież znajdę w Czortkowie jakiego fiakra, i już o 3 popołudniu z dworca kolei Karola Ludwika pędziłem na Podole.

O godzinie 4 rano stanąłem u celu podróży, tj. na dworcu czortkowskim. Przedemną, z sąsiedniego wagonu wysiadły jakieś dwie panie, dzwoniąc zębami od zimna i spiesznie poszły naprzód. Za chwilę usłyszałem turkot odjeżdżającego wózka, którym zapewnie odjechały te dwie panie, bo gdy przybyłem przed dworzec, nie znalazłem już żywej duszy, a sam budynek kolejowy pozamykany ze wszystkich stron tak, że nie było mowy o dostaniu się do środka. Proszę sobie wyobrazić moje położenie: do miasta trzy kilometry, zimny wiatr szaleje, a tu wszystko pozamykane i na dobitek ciemno dokoła.

Obchodząc jednak dworzec wokoło, aby się przekonać, czy kogo nie uda mu się znaleźć, spostrzegłem w szczelinie przysłoniętego okna światło i urzędnika przy aparacie telegraficznym. Wszedłem do biura i poprosiłem, aby mi otworzono drugą klasę, dopóki służący mój nie sprowadzi mi z miasta fiakra. P. urzędnik jednak grzecznie wprawdzie, lecz stanowczo odmówił memu żądaniu, twierdząc, że dla zaoszczędzenia opału i światła nie otwiera się poczekalni dla podróżnych, przybywających nocnymi pociągami. Niedawno np. dwie panie w deszcz i zimno przesiedziały na schodach do czwartej rano. Coś podobnego i ja przeszedłem. Blisko godzinę przeczekałem na dworze, nim przywlókł się fiakier czortkowski i zziębniętego do szpiku kości, dowiózł mnie o g. 8 rano na termin do Tłustego.

Z Izby sądowej. Z Tarnopola nam piszą pod datą 26 go b. m.: Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa, interesująca ze stanowiska psychologicznego. Żydówka 70-letnia truje męża, 75-letniego starca, którego poślubiła trzy tygodnie przed popełnieniem zbrodni, aby móc przywłaszczyć sobie 200 złr. stanowiących cały jego majątek. Sprawa ta wyszła na jaw w następujący sposób: wachmistrz żandarmeryi Franciszek Kwieciński, będąc w służbie w Bedrykowcach, dowiedział się poufnie, że Mendel Kronenfeld, który przed 3 tygodniami ożenił się z wdową Chają 1-go małżeństwa Krampf, 2 go Warmbrand, zmarł nagle w piątek 6 kwietnia br.

Ta nagła śmierć wywołała powszechne zdziwienie, zwłaszcza, że Mendel Kronenfeld tego samego dnia był w łaźni w Zaleszczykach a powróciwszy wieczorem do domu, przy najlepszem zdrowiu, spożył z żoną wieczerzę, zaś po spożyciu wieczerzy dostał boleści i tego samego wieczora ducha wyzionął. Sekcya zwłok Kronenfelda a następnie rozbiór chemiczny wnętrzności jego wykazał tak w żołądku, jak i w jelitach wątrobie i śledzionie wielką ilość białego arszeniku. Już w pierwszej chwili padło podejrzenie na oskarżoną, iż pozbawiła życia swego męża, bo nie można było przypuszczać, aby ktoś obcy targnął się na życie, 75-letniego, spokojnego starca.

Śledztwo wstępne dostarczyło też bliższych poszlak, które przeciw obwinionej przemawiają a w szczególności wynika to ze stanowczych zeznań synów zamordowanego, tudzież innych świadków, którzy podają, iż przed weselem w marcu b. r. pokazywał im Mendel Kronenfeld gotówkę w kwocie 165 złr. tudzież weksel na 25 złr, po śmierci zaś przy rewizyi sądowej, żadnej gotówki ani weksla nie znaleziono. Inni świadkowie podają, iż krótkie pożycie małżonków Kronenfeldów nie było dobre, gdyż Kronenfeld nie chciał wydać swej żonie całkowitej gotówki, jaką rozporządzał. Obwiniona sama przyznaje, że prowadząc kram, a nie mając dostatecznej gotówki do zakupienia towarów, zaraz po ślubie wzięła od męża 40 złr., skutkiem czego mąż wymawiał jej często, iż trwoni jego majątek.

Przeciw oskarżonej przemawia dalej jej zachowanie się zaraz po odkryciu zbrodni. Mianowicie stwierdzają świadkowie Bież Kałakajło i Justyna Kałakajło, że gdy Kronenfeld po spożyciu kolacyi wił się w boleściach, żona jego zachowywała się zupełnie obojętnie i nie starała się wcale przynieść mu ulgi. Obojętność oskarżonej zauważyła także Zofia Zubykowa, która przyszła do niej rano 7-go kwietnia. Kronenfeldową zastała jeszcze w łóżku, a widząc na pościeli męża jej jakby nieżywego, poruszyła go i wtedy sprawdziła, że istotnie nie żyje. Jakkolwiek Zubykowa swoje spostrzeżenie obwinionej zaraz objawiła, ta z najzimniejszą krwią poprosiła ją, by o tem co zaszło zawiadomiła jej syna Mendla Krampfa. Tak opiewa akt oskarżenia. Rozprawa ta, która ze względu na wiek oskarżonej powszechne budzi zainteresowanie, miała odbyć się jeszcze podczas poprzedniej kadencyi, jednak wskutek panującej w Zaleszczykach i okolicy cholery, odroczono ją do kadencyi obecnej. Rozprawie przewodniczy radzca Kuźma, jako wotanci fungują sędziowie Ed. Poźniak i Fabry, oskarża zast. prokuratora Garlicki, bronią adw. dr. Landau i dr. Rosenfeld.

Ruszczenie się chłopów polskich. Donoszą nam co następuje: W łamach *Przeglądu* ukazują się z rozmaitych stron kraju korespondencye, wykazujące ruszczenie się naszego ludu; niestety i niniejsza korespondencya z powiatu brodzkiego to samo tylko stwierdzić może. Trudno też tu sprostać Rusinom. Co wieś, to proboszcz ruski, który w imię swego patryotyzmu uważa sobie za zasługę, jeśli łacinników przeciągnie na swój obrządek, to też są wsie, w których wprawdzie egzystują Polacy w szematyzmie kościelnym, w rzeczywistości atoli już dawno są zaanektowani na rzecz obrządku ruskiego, a wychowani pod bokiem cerkwi, nie chcą już nawet znać kościoła i jego obrządku. Lecz trudno się temu dziwić; do kościoła daleko, a na dobitek drogi są okropne, więc zamiast iść w niedzielę do kościoła, idzie chłop polski do cerkwi, która jest bliżej, pomału oswaja się z nią, tu chrzci swe dzieci i tak rodzina czysto polska staje się w krótkim czasie ruską.

Gdzie jeszcze jest we wsi dwór prawdziwie katolicki, pojmujący swe zadanie narodowe, tam też i ksiądz łaciński ma punkt oparcia i moralną po-

moc i tam proboszcz ruski musi się liczyć z wpływem dworu i zwykle rozmaite sztuczki nie idą mu tak gładko, bo dwór paraliżuje zabiegi w ruszczeniu łacinników. Lecz, niestety, mamy coraz mniej dworów szczerze katolickich; jedni z obywateli są obojętni na taką doniosłą sprawę narodową i sami z reguły nigdy się nie pokazują w kościele, a za ich przykładem idzie i lud łaciński, z ich dóbr, inni wprawdzie od czasu do czasu pokażą się w kościele, lecz swem zachowaniem gorszą tylko lud w Domu Bożym a jeszcze inni, chociaż swym patryotyzmem na arenie politycznej się zawsze popisują, lecz, aby nie drażnić Rusinów, [illegible] się w kwestyi narodowościowej i obrządkowej tylko od czasu do czasu sypną pełną dłonią na cerkwie, a że lud polski w ich dobrach się ruszczy lub już zupełnie się zruszczył, to dla nich obojętnem. Samemu zaś proboszczowi łacińskiemu, jeśli nie ma we dworach moralnej pomocy, trudno powstrzymać ruszczenie się ludu naszego; zwykle działa sam jeden w rozległej parafii, w obrębie której ma co najmniej 10 proboszczów ruskich, posiadających do pomocy liczne rodziny, wójtów, diaków i nauczycieli, nie przebierających w środkach, aby dopiąć celu. Zwykle, skoro widzą, że Polak nie daje się zruszczyć, zastosowują najskuteczniejszy środek: wyśmiewają go i wyszydzają słowami: „mazur“ i „zawocka“ [illegible], dopóki [illegible] mazur [illegible], że nasz jest to istota godna tylko śmiechu i szykany, a Rusin to wcielenie samych szacunek budzących zalet i na koniec zmęczony już ustawicznem wytykaniem nań jego pochodzenia mazurskiego, niesie swe dziecko do cerkwi do chrztu, aby się i z niego nie wyśmiewano i nie dokuczano mu tak samo, jak ojcu.

Obojętną jest rzeczą dla proboszcza ruskiego, że chłop rozpije się, że [illegible] w karczmie [illegible], byleby tylko był twardym Rusinem, to znaczy, aby nienawidził wszystkiego, co polskie. Niektórzy z takich duszpasterzy zakazują wprost z ambon ludowi chodzić do kościoła i nie pozwalają nosić szkaplerzy i różańców, twierdząc, że to grzech w ruskim obrządku nosić. To też, kiedy pewien bardzo zacny i pobożny kapłan pouczył na posiedzeniu Towarzystwa kapłanów ruskich „Piotra i Pawła“, aby zaprowadzić w myśl poleceń Ojca św. różańce i szkaplerze w obrządku wschodnim, wszyscy obecni podnieśli okrzyk grozy: „Jeśli lud nauczy się sam modlić, to kto nam będzie dawał na akafisty i parastasy“. Szczegół dostatecznie charakteryzujący.

Wprawdzie ogromnej doniosłości jest budowa kaplic po wsiach inkorporowanych, ale nie ma się co łudzić osiągnięciem celu pożądanego, dopóki rozległe parafie łacińskie nie będą podzielone na mniejsze. Niektóre z tych parafii liczą do 10 tysięcy dusz i to w 30 lub w 40 miejscowościach; czy podobna, aby proboszcz skutecznie odpowiedział swej misyi, choćby nawet miał współpracowników, kiedy u Rusinów co wieś, to parafia, która zwykle nie przekracza 700 lub 800 dusz. Kościół to [illegible], która łączy lud nasz z narodem, lecz ta nić się rwie coraz bardziej, na co się składało wiele okoliczności. Czas od słów przejść do czynu.

Szpital i schronisko dla dzieci. Ordynat p. Czarkowski-Golejewski, wypełniając ostatnią wolę śp. Anny Czarkowskiej-Golejewskiej, zakupił przy ulicy Gródeckiej duży kawał gruntu, na którym zamierza zbudować wielki szpital i schronisko dla dzieci. Dotychczasowy właściciel p. Gall za staw [illegible] i należący do niej plac, ciągnący się aż do ulicy Janowskiej otrzymał 55.000 zł.

Z Krakowa piszą nam: Jutro dnia 27 bm Rada nadzorcza, dyrekcya i urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urządzą uroczysty obchód jubileuszowy 25letniego urzędowania w Radzie wiceprezesa Towarzystwa, Józefa br. Męcińskiego. Ten tak dobrze zasłużony dla kraju i Towarzystwa obywatel jest najdawniejszym członkiem Rady nadzorczej. Dotychczas jubilatowi będzie w południe wręczone wspaniałe album, artystycznie wykonane. Urzędnicy instytucyi w gronie z delegatami urzędników reprezentacyi lwowskiej, czerniowieckiej i berlińskiej wręczą adres. Przemawiać będą na uroczystości w wielkiej sali Towarzystwa imieniem Rady prezes p. Z. Dembowski, imieniem dyrekcyi p. H Kieszkowski, imieniem urzędników p. Geisler, [illegible] wielu obywateli z miasta i kraju złoży jubilatowi życzenia. Wieczorem odbędzie się na cześć jego bankiet w sali hotelu saskiego.

Z Petersburga donoszą: Utrzymuje się, że ustąpi prezes tutejszego komitetu cenzury Feoktistow, [illegible] naczelnik [illegible] Sołowiew, redaktor „Prawit. Wiestnika“. Mówią także o ustąpieniu [illegible] w Warszawie, który ma zostać w miejsce dymisyonowanego [illegible]. O to w szczególności ubiega się także usilnie już oddawna gubernator kielecki Iwanienko.

Ustąpienie jenerała Hurki uważane jest za rzecz niewątpliwą już choćby tylko ze względu na zupełnie zniszczony stan zdrowia. Niektórzy utrzymują, że możliwym jest podział władzy jeneralnej-gubernatorskiej między dwie osoby, z których jedna miałaby naczelną władzę cywilną, a druga wojskową. Taki podział byłby zgodnym [illegible] jenerał-gubernatorem został który z w. książąt, a w takim razie jako kandydata na głównodowodzącego wojskami w Warszawie wymieniają jen. Kuropatkina.

Mówią, że [illegible] artykułu Kraju, napisanego z powodu zmiany tronu w Rosyi, nie chciał przepuścić petersburski cenzor [illegible]. Redakcya zaapelowała do ministra spraw wewnętrznych Durnowa, który pozwolił na ogłoszenie tego artykułu, [illegible]

Jak w kraju naszym stan zwierzyny się podnosi. Ze Starzysk w pow. jaworowskim otrzymujemy następujące pismo: W lasach moich, przeszło 700 morgów obejmujących, otaczano zwierzynę od lat przeszło 60 troskliwą, jak na owe czasy, opieką. [illegible] wilki, lisy i w ogóle wszystkie leśne szkodniki. To też gdy wilki w którym roku się pojawiły i rozproszyły lub zniszczyły sarny, w krótkim czasie je wytruto lub wystrzelano, poczem stan zwierzyny wnet się poprawiał [illegible] w ogóle [illegible] dobrze [illegible] w jego [illegible] dru[illegible] potem [illegible] w lesie [illegible] trudów, [illegible] władz, [illegible] mieszkały [illegible] rodzaju [illegible] strony [illegible] świe[illegible] niejszego

Wykazało się mianowicie, że chłop zamieszkały na jednej z granic, był specyalistą w tego rodzaju polowaniu i rozczynił się ... zwierzyny ... ten sposób ... dla niego ... dosoru i najstaranniejszego karmienia w czasie zimy. W przeszłym roku już i na przestrzeni innych rewirów znajdowano tu i ówdzie sarny wiszące na sidłach, niektóre sztuki nawet zupełnie już zepsute; tego roku jednak doszedł ten sposób niszczenia zwierzyny do zenitu, we wszystkich rewirach znachodzono sarny nawet i w środku rewirów, w jednym dniu np. w rozmaitych miejscach trzy. Leśniczowie i leśni, jak na nasze stosunki dość liczni, dzień i noc pilnowali, wyznaczone były premie, wreszcie udało się ująć w różnych rewirach trzech kłusowników, operujących każdy osobno. Przy badaniu ich wykazało się, że takich operatorów jest 20 do 30, że już od dłuższego czasu są zorganizowani, że podzielili lasy na części a każdy z nich ma swój oddział, do niego tylko należący, tak iż jeden drugiemu nie szkodzi, dalej znaleziono przeszło 50 miejsc z sidłami i znowu kilka sarn nadpsutych, bo przy tym obszarze i gąszczy lasu nawet sprytni złodzieje zapomnieli o licznych miejscach przez siebie sidłami zastawionych.

Przy takiej organizacyi tworzyć się będą coraz większe koła kłusowników i dojdzie do tego, że sarny i zające w tych stronach nie zobaczą wnuki nasze, chyba zagranicą lub w menażeryi. Bliski mój sąsiad już dawno twierdzi, że w lesie jego (1200 morgów), w którym tylko co kilka lat poluje, nie ma zwierzyny wcale i trzyma każdy zakład, że ani jednej sarny, ani jednego zająca nikt nie znajdzie, bo wszystkie dawno już wyłapane na sidła. Każdy myśliwy pojmie namiętność kłusownika, który idzie ze strzelbą na polowanie, ryzykując nie tylko pochwycenie na gorącym uczynku, ale i kalectwo ze swej własnej drutem i sznurkiem powiązanej strzelby, ale ten ohydny i podły sposób duszenia biednej zwierzyny dotąd u nas nie był praktykowanym. Jaka przeciw temu obrona? Czy jest możebnem na wiosnę, w lecie i w jesieni temu zapobiedz, gdy śniegu nie ma?

Niepodobna zabronić ubogim w gminie zbierania poziomek, malin, orzechów, grzybów w lasach, a właśnie w tym czasie kłusownicy mogą sobie bez zwrócenia uwagi opatrzyć miejsca, którymi zwierzyna najczęściej chodzi i w nich nastawiać sidła. Także niepodobna zamknąć przed wszystkimi dróg i ścieżek po lasach. Otóż przedewszystkiem należałoby polecić żandarmeryi śledzić odbiorców na tak upolowaną zwierzynę, a głównie należy do sądów ostrzejsze karanie kłusowników aniżeli dziś, gdy kara wynosi zwykle kilka dni aresztu w najlepszym razie. Kto zna naszego włościanina, ten wie, że sprzedawszy sarnę za 2 lub 3 zł., na co wszędzie znajdzie chętnych odbiorców, robi doskonały finansowy interes, wypocząwszy sobie kilka dni w areszcie przy cieple i lepszym wikcie, niż w domu, i przy wesołej zabawie towarzyszy. *E. Z. W.*

Sp. dr. Gąsiorowski. Niezliczone tłumy publiczności zebrały się onegdaj na dworcu, aby odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Juliusza Korwin Gąsiorowskiego, lekarza długoletniego kolei Karola Ludwika a obecnie państwowej. Zmarły, jako lekarz, wypełnianiem swych obowiązków z narażeniem nieraz sił własnych i zdrowia, umiał zjednać sobie ogólną przyjaźń i uznanie. A jak trudnem było jego stanowisko, dość powiedzić, że wliczając warsztaty i robotników, miewał nieraz do kilku tysięcy pacyentów, tem więcej, że on jeden z lekarzy kolejowych mieszkał na dworcu. To też do łez wszystkich wzruszyła serdeczna przemowa nad grobem jednego z robotników warsztatowych, który w gorących słowach uczcił pracę i żegnał człowieka, który przez 23 lat służył robotnikom we dnie i w nocy.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 3° R. w poł. — 2° R. Bar. 776. Spada. Pogoda.

Przezorny.
A. Nie mógłbyś mi pożyczyć 50 guldenów?
B. Tyle nie, ale mogę ci darować 5 guldenów, tym sposobem obadwaj na tem zarobimy.

Teatr. Dziś we wtorek „Fedora“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, występ pani Heleny Modrzejewskiej. We środę na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po artystach i literatach polskich „Mazepa“. We czwartek „Fedora“.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi dołączamy katalog księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Literatura i Sztuka.

* **Nowa sztuka Wiktoryna Sardou** p. t. „Gismonda“ wystawioną została w tych dniach w Paryżu. Treść jej następująca: W wieku 15-tym panował w Grecyi Nerio II, feudalny władzca całej Attyki. W chwili, gdy dramat się rozpoczyna Nerio już nie żyje, a Gismonda wdowa po nim sprawuje rejencyę w imieniu swego małoletniego syna, Francesca. Gismonda jest rodem z Florencyi i roztacza nad grodem peryklesowym swą kapryśną i dumną władzę i flirtuje z kilkoma szlachetnymi wasalami, którzy wzdychają do jej ręki, ale, jak nasz Papkin, dziwią się mocno, że, aby zyskać miłość księżnej, trzeba na śmierć się narazić.

Jest między nimi jeden, kuzyn Gismondy, silny typ właściwy wszelkim przejściowym epokom, niepohamowany, ambitny, egoista, nie przebierający w środkach, Zacharyasz Franko, syn uzurpatora, wygnanego przez Neria, pozbawiony przez tego ostatniego księstwa i Gismondy, uciekł na dwór sułtana Murada, z którym się bardzo zaprzyjaźnił i powraca — próbować znowu szczęścia. Przypuszcza on, że Gismonda nie jest dla niego całkiem obojętną, ale dziecko Neria stoi na przeszkodzie, gdyż po dojściu do pełnoletności, zechce ono objąć tron. Ale stary dworak, intrygant Gregoras, pomoże mu, byle się nadarzyła sposobność.

Właśnie despota z Morei nadesłał księżnej w darze wspaniałego tygrysa. Francesco idzie przyjrzeć się zwierzęciu. Gregoras podnosi go nad jamą, aby mógł lepiej przyjrzeć się zwierzęciu, i niechcący niby, upuszcza. W ostatecznej, beznadziejnej rozpaczy matka przysięga oddać księstwo i siebie zbawcy swego dziecka i biskup Sofron solennie przyjmuje tę przysięgę u stóp krzyża. Chwila straszliwego oczekiwania: przynoszą dziecko blade, drżące, ale nietknięte. Któż je uratował? Czy Lusignan, Tecco, Giustiniani? W milczeniu usuwają się tchórzliwi aspiranci! Czy może Zacharyasz? Nie, prosty sokolnik, Almerio, rzucił się za królewiczem do jamy, odniósł za niego ranę w rękę i włócznią przygwoździł rozwścieczone zwierzę do muru. Stoi tam poważny, dumny, przed księżną, a pytany, jakiejby żądał nagrody: przypomina przysięgę, on, ten syn chłopski, ten nieznany sługa — Gismondy żąda za żonę!

Więc pędzi goniec do Rzymu z sowitemi darowiznami i z pokorną od księżnej prośbą do Papieża, aby ją od niebacznej uwolnił przysięgi. Tymczasem zamyka się ona w klasztorze, wraz z ukochanym synkiem, którego pożera zjadliwa febra, a lud ateński szemrze, że za złamanie książęcej przysięgi niebo go karze gradami, pożarami, w końcu najazdem piratów. Tymczasem Almerio, dowiedziawszy się, że na mocy postanowienia Neria, kto przyniesie głowę wodza tych piratów, zostanie hrabią, zbiera towarzyszy, uderza na niebacznych i rozzuchwalonych powodzeniem, rozpędza ich, bierze część do niewoli i głowę wodza na włóczni przynosi do Aten. Lud, z którego bohater wyszedł, przyjmuje go z tryumfem, nosi na rękach, w końcu postanawia upomnieć się o obietnicę Gismondy.

W tym czasie nadeszła odpowiedź Ojca św.; odmawia on uwolnienia od wotum solennego, grozi wyklęciem w razie niedotrzymania, pozostawia jedno wyjście: klasztor, lecz tego księżna za nic nie chce! Bunt grzmi pod klasztorem; nieliczna załoga niedługo może się oprzeć potrafi. Almerio sam, nadbiegłszy, uspokaja tłumy i wchodzi do klasztoru. Na wyrzuty Gismondy odpowiada, iż nie on, lecz jej przysięga lud zbuntowała; na rozkaz jej posłuszny składa broń. Gdy wasale wówczas rzucają się na niego, księżna zasłania buntownika, zabrania go dotknąć i poddaje pod straż załodze.

— Podli jesteście! on przynajmniej jest człowiekiem! w twarz ciska hrabiom i baronom.

W duszy dumnej pani zradza się coś w rodzaju uwielbienia dla tego plebejusza, lecz oburza ją do najwyższego stopnia upór, z jakim żąda obiecanej nagrody. To też, gdy wasale proponują jej później różne środki pozbycia się natręta, odrzuca wszystko: jeszcze raz przywołuje Almeria, proponuje mu lenne ziemie i tytuły, pannę ze swej świty za żonę, dukaty gotówką.

— Nie masz prawa zmieniać w marny ołów maj złotej nagrody! — odpowiada sokolnik.

I rozgrywa się namiętna scena. Kobieta budzi się w księżnej pod tchnieniem miłości i dumy plebejusza. On zrzeka się księstwa i tytułów, byle mu siebie dała. Ją jedno już tylko powstrzymuje: mężczyzna żąda, zamiast błagać na kolanach.

— Zrzecz się wszystkiego, zwolnij mnie z przysięgi, nic nie żądaj, spuść się na mą łaskę i niełaskę.

Sokolnik, w straszliwej niepewności, przysięga, że już nic nie żąda, do niczego nie ma prawa. Jeszcze chwila kobiecego okrucieństwa: Gismonda go wypędza i każe zostawić drzwi od chaty otwarte...

Almerio otrzymał wyznaczoną nagrodę. Księżna, wśród nocy księżycowej, wychodzi od niego upojona. Czeka ją stara powiernica Thirbe. Szelest: kobiety chowają się za drzewa. To intrygant Zacharyasz z niecnym Gregorasem, którego namawia do zamordowania Almeria. Gismonda dowiaduje się w ukryciu, kto był winien zamachu na Francesca. Gregoras drży z trwogi; odmawia nowego morderstwa, rzuca topór, ucieka, goniony groźbami Francesca. Ten ze sztyletem idzie śmiało ku chacie Almeria, gdy Gismonda, w uniesieniu, chwyta porzucony topór i zadaje mu kilkanaście razów...

Na drugi dzień Zielone Świątki. W przystrojonej bazylice byzantyjskiej biskup Sofron celebruje. Almerio dotrzymuje obietnicy: uroczyście zwalnia Gismondę od danego słowa i pragnie opuścić Ateny. Wpada Gregoras i oskarża go o zabójstwo Zacharyasza. On nie przeczy, aby nie wydać Gismondy z miłosnego sekretu. Już go prowadzą na męczarnie, gdy księżna pada przed bohaterem na kolana, błagając, aby jej był mężem i opiekunem synkowi, a wasale i lud składają mu przysięgę na wierność wśród radosnego bicia dzwonów.

Część ekonomiczna.

§ **„Galicyjsko-węgierski ruch wspólny“** Z dniem 1 stycznia 1895 wejdzie w życie dodatek III do taryfy, część II, zeszyt 3.

§ **„Taryfa wyjątkwa dla nafty i t. p.** Z dniem 1 grudnia 1894 wejdzie w życie dodatek I do taryfy wyjątkowej dla nafty i t. p. ważnej od 1 września 1891 (nowe wydanie z 1 stycznia 1894 r.).

§ **„Wschodnio-północno-zachodni austryacki związek kolejowy“.** Z dniem 1 stycznia 1895 wejdzie w życie nowy zeszyt taryfowy 6, zawierający przewozowe ceny jednostkowe dla poszczególnych towarów i relacyi.

§ **Do jeneralnej taryfy towarowej** austr. kolei państwowych (wydanie styczniowe 1894) wyjdzie dodatek XI i obowiązywać będzie od 1 grudnia 1894.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 listopada. (*Rada państwa*). Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu debaty nad ustawą przeciw pijaństwu postawił p. Goetz (z lewicy) wniosek o odesłanie całego przedłożenia do komisyi. Wniosek swój motywował p. Goetz tem, że ustawa ta zezwala tylko na sprzedaż wódki w szynkach, przez co tysiące kupców narażonych będzie na wielkie straty. W głosowaniu imiennem odrzucono wniosek p. Goetza 101 głosami przeciw 77 i przyjęto dwa pierwsze paragrafy w brzmieniu proponowanem przez komisyę, wraz z dodatkiem p. Polzhofera, iż w lokalach, w których sprzedawana jest wódka, można sprzedawać także herbatę i wodę sodową. Na tem przerwano debatę.

P. Brzorad zażądał wyjaśnienia, dla czego zwołano na dziś komisyę dla reformy wyborczej. Prezes tej komisyi br. Widmann oświadczył, iż zwołanie komisyi nastąpiło na wyraźne życzenie rządu, który ma zamiar złożyć jej ustnie deklaracye, należącą do jej zakresu działania.

Następne posiedzenie izby odbędzie się jutro.

Peszt 27 listopada. *Budapester Correspondenz* donosi, że obecnie jest już rzeczą niemal pewną, iż trzy uchwalone już ustawy kościelno-polityczne jak najrychlej uzyskają sankcyę monarszą, poczem Izba magnatów rozpocznie na nowo debatę nad pozostałemi dwiema ustawami o recepcyi religii żydowskiej i równouprawnieniu wszystkich wyznań.

Wiedeń 27 listopada. Wekerle podał się do dymisyi. Cesarz nie przyjął jej. Wczoraj w południe był Wekerle jeszcze raz na audyencyi u Cesarza, a o czwartej po południu odjechał do Peszt.

Poczdam 27 listopada. Cesarz Wilhelm z własnej inicyatywy ułaskawił redaktora „Kladderadatscha“ Polstorffa, odsiadującego karę za udział w pojedynku, jakkolwiek on nie wnosił prośby o ułaskawienie.

Wiedeń 27 listopada. Posłem do sejmu z czwartej dzielnicy Wiednia wybrany został antysemita Pacher. Okręg ten był dotychczas w posiadaniu liberałów. Ostatnim posłem z tego okręgu był zmarły burmistrz wiedeński dr. Prix.

Rzym 27 listopada. Do „Ajencyi Stefaniego“ donoszą z Tokio, że rząd japoński oświadczył, iż jeżeli Chiny same poproszą o pokój i poczynią w tej mierze odpowiednie propozycye, wówczas Japonia przyjmie usługi rządu Stanów Zjednoczonych jako pośrednika.

Wiedeń 27 listopada. Król serbski odjechał wczoraj wieczorem do Belgradu. Przed odjazdem przyjmował wizyty ministrów Kalnoky'ego i Kallay'a.

Warcin 27 listopada. Żona Bismarka chora jest bardzo niebezpiecznie. Lekarze skonstatowali znaczny upadek sił.

Paryż 27 listopada. Parlament francuski 377 głosami przeciw 143 uchwalił kredyt na wyprawę do Madagaskaru.

Petersburg 27 listopada. Ślub cara odbył się wczoraj z wielką uroczystością. W salach pałacu zimowego zebrało się kilka tysięcy osób: cały wojskowy dwór cara, wielcy książęta, jeneralicya i świty obcych monarchów. O godzinie 11 rano weszła narzeczona do historycznego pokoju toaletowego carowej Anny, gdzie oczekiwały na nią damy honorowe i przystroiły ją do ślubu. Miała ona na głowie bogatą koronę brylantową, płaszcz z brokatu złotego, białą srebrem haftowaną suknię. O godzinie 12 w południe 51 strzałów działowych oznajmiło, że orszak ślubny wyruszył z pałacu. Na czele kroczyli marszałkowie dworu i stu szambelanów, następnie w pierwszej parze szedł król duński z carową wdową, w drugiej car z narzeczoną, a za nimi inni książęta i księżne. W cerkwi oczekiwali przybycia młodej pary synod w komplecie, duchowieństwo, ministrowie i całe ciało dyplomatyczne.

Po odprawieniu ceremonii ślubnej, odbyło się uroczyste „Te Deum“, równocześnie odezwało się z twierdzy 301 strzałów działowych, a we wszystkich cerkwiach i kościołach poczęto bić w dzwony. Po ukończonej ceremonii wrócił orszak ślubny do pałacu zimowego. Tym razem szedł w pierwszej parze car ze swą żoną.

O godzinie 2 udali się carstwo do cerkwi Kazańskiej na nabożeństwo dziękczynne. — Wszystkie ulice, w których wojsko tworzyło szpaler, roiły się nieprzejrzanymi tłumami ludności. Uwagę zwracało to, że policya nie tamowała wcale ruchu ludności.

Z okazyi ślubu podpisał wczoraj car manifest, w którym w drodze łaski przyznaje rozmaite ulgi w spłacie długów i zaległych danin należnych koronie. Zaległości podatkowe i rozmaite kary pieniężne darowane są zupełnie. Nadto łagodzi manifest i skraca kary więzienia, deportacyi i robót katorżnych za pospolite zbrodnie, co się zaś tyczy przestępców politycznych, ma minister sprawiedliwości przedłożyć carowi odpowiednie wnioski na ułaskawienie. Wszelkie zbrodnie polityczne, które w ciągu ostatnich lat 15 nie zostały wykryte, idą w zapomnienie. Osobom, które za udział w powstaniu polskiem 1863 r. cierpią jeszcze jaką karę, przywrócone zostają ich prawa rodowe i dozwolone im jest odtąd przebywać bez przeszkód w obrębie całego caratu, wszelako nie zwraca się im ani skonfiskowanych majątków, ani nabytych poprzednio praw, rang i orderów.

Warcin 28 listopada. Żona Bismarka umarła dziś rano.

Rzym 27 listopada. Dziś rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w Bolonii, Brescii i Weronie.

Petersburg 27 listopada. Carowi i carowej, gdy jechali wczoraj z pałacu zimowego do cerkwi kazańskiej, a ztamtąd do pałacu Aniczkowskiego, urządziła ludność wspaniałe owacye, które dosięgły punktu kulminacyjnego, gdy oboje carstwo ukazali się w oknie pałacu. Wzdłuż całej drogi, którą carstwo przejeżdżali, nie było żadnego szpaleru wojsk, a powozu carstwa nie otaczała żadna eskorta.

Dnia 26 listopada przyjechali: G. hr. Orage z Wene yi. K. br. Vertassy z Węgier. W. Wachel z Chorłówki. J. Helbich z Radomia. M Dąbska z Ukrainy. D. Landau, D. Berger i E J. Pawlata z Wiednia. A. Groner z Makowa. R. Ujejski z Pawłowa. Dr. Krzeczunowicz z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, ale bierze też ona za siebie ani żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 26 listopada. (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern. Jass. po 200 zł. w. 285 — do 288.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do —·—
Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat 101·10 do 101·80, 5%, z 10% prem. 110·— do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·[illegible] Banku krajowego 4½% los. w [illegible] lat. 100·10 do 100·80 Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. T kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisya) 97·60 do 98·5[illegible] [illegible] los. w 41%, los. 97·30 do 98 —, 4%, los. w 56 latach 96·8[illegible] do 97·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.
Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible] 101·70 do —.— Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible] 102·— do 102·70. Pożyczki krajowej 6% 105·50 do —·— 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1893 96·20 do 96·9[illegible] z roku 1893 96 — do 96·70.
Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·93. Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 — do 1·35 ·— 100 marek niemieckich 60 90 do 61 30

Wiedeń dnia 27 listopada, (godz. 11 w południe) Kredyty 395.—, kred. węgierskie —·—, Anglob. 178 75 Uniony —.—, Bankverejny —.—, Länderbanki 279.50, Akcye tytoniowe 231.—, Staatsbahny 384.25 Lomb.(z kup.) 108 — Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta [illegible] 4½% [illegible] —.— Renta węg. złota 4% —.—. Alpiny — —, Marki 61.07 Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		osobowe		
Krakowa, Wiednia Wrocławia, Berlina	2·24	**10·10**	**4·50**	10·35	**6·55**
Warszawy	—	**10·10**	**4·50**	—	**6·55**
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	**7·10**	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	**4·50**	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Stryj	—	—	—	**7·10**	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	**6·55**
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	**10·10**	**4·50**	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6.08	2·44	9·40	**10·20**	—
„ „ z Podz	6·22	2·36	10·04	**10·47**	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	**10·30**
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	**10·30**
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	**10·30**
Nowosielicy	6·15	—	—	—	**10·30**
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	**10·30**
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	**6·45**	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	**5·40**	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szerencz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj	—	—	**5·40**	—	**7·10**
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	**7·10**
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	**6·10**	**9·00**
Warszawy	—	5·25	9·00	—	**9·00**
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·32	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·00**
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	**6·10**	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	**9·29**	9·10	**5·45**	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	**9·13**	8·45	5·19	—
Suczawy	**9·40**	—	7·37	12·27	**6·35**
Kimpolungu	**9·40**	—	7.37	—	—
Radowiec	**9·40**	—	7·37	—	**6·35**
Berhometu i Czudyna	**9·40**	—	—	—	—
Nowosielicy	**9·40**	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	**9·40**	—	—	—	**6·35**
Husiatyna przez Halicz	**9·40**	—	7.37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	**12·10**	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisl. przez Stryj	—	—	8·34	**12·10**	—
Stryja i Skolego	—	—	**8·47**	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

EQUITABLE

Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wynosiły bezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 6. Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70 wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 1009

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Kto chce mieć dobrze chodzący zegarek lub zegar, proszę się udać do Józefa Komorowskiego, zegarmistrza we Lwowie ul. Akademicka 5. 3407 1—2

Zarząd dóbr Rogoźno poszukuje podleśniczego z dłuższą praktyką. Upraszam się nadsyłać odpisy świadectw pod adresem: Zarząd dóbr Rogoźno, poczta Sądowa Wisznia. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi 3193 1-2

Folwark o 180 morgach podolskiej ornej gleby z odpowiednimi budynkami, 2 mile od kolei, do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. dr. Władysława Majewskiego pod l. 3 ul. Wałowa we Lwowie. 3598 1- 6

Zakład drobiu rasowego w Wiązownicy, poczta w miejscu. Nadgrodzony złotymi i srebrnymi medalami w Wiedniu, Budapeszcie, Temeszwarze, Berlinie, Lipsku, Colonii, Witstok, a we Lwowie na krajowej wystawie 12cie najwyższych nadgród, poleca do rozpłodu, a to: Kury Leghorn gospodarcze, roczna nośność 180 jaj w opierzeniu czarnym lub kuropatwiem trójkę tj. 1 kogut, 2 kury 9 złr, Kury Paduaazy Wiktoria w opierzeniu żółto szamua z ogromnemi czubami i brodami, rzadko widziana piękność trójka 12 zł. Kury Langschans ciemno zielono-sałące z północnej Azyi i południowej Syberyi, wielkie i bardzo nośne i wytrwałe, trójka 15 zł. Osobno koguty i kaczory z olbrzymich ras do krzyżowania z drobiem krajowym po cenie od 3 do 4 złr za sztukę. 3358 2—4

Folwark Siedliska o 300 morgach gruntu, o godzinę drogi od Halicza, z nowemi budynkami i dworkiem o 8 pokojach z kuchnią i piwnicami, od Nowego roku do wydzierżawienia z wykluczeniem Izraelitów i pośrednictwa. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Błudnikach p. Halicz 3366 1-3

Do nabycia majątek w Brodzkiem obszaru do 700 morgów, ornej pszennej gleby 540 morgów, chmielarnia, dwa wodne młyny, dom mieszkalny piętrowy murowany, budynki w dobrym stanie, suchej intraty 2000 złr. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość: Hr. Oll ar Hladki p. Hłuboczek wielki. 3356 3 3

Szynki wędzone klg. 60 cent. wysela gospodarstwo domowe. Latac poczta Latacz. 3326 2-20

Cielice półkrwi **Simenthalskiej** dwuletnie i **knur Yorkshire** dwuletni importowany, do zbycia. Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj. 3335 3-3

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Ocyle stalowe t. zw. H po zł. 7 za 100 sztuk, ocyle zwykłe po zł. 1 i 120 za 100 sztuk poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Z powodu zwinięcia handlu **zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych** wszystkich artykułów znajdujących się w handlu galanteryjnym **Ludwika Włodka** we Lwowie ulica Halicka l. 4 3359 1—?

Najlepszych chemicznie zbadanych 1000 cygaretowych tutek „Imperial" 90 ct 5·000 franko. Fabryka Piątkowskiej Lwów Pańska 2. 3314 1—?

Szproty i Bydlinki kielskie, Śledzie pocztowe i marynowane, Moskale, Śledzie Ostsee, Kawior astrachański gruboziarnisty, Śledzie holenderskie i szkockie mleczaki, Śledzie łososiowe, Śledzie zawijane, Sardele słone, Sardynki w oliwie, Anchouis Łososia i Homary oraz wszelkie konserwy i delikatesy pierwszej jakości po cenach umiarkowanych poleca Jan Muszyński Lwów Rynek 4. 3195 1—5

Pracownia sukien damskich Olgi Kargowej przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące tj. suknie zwykłe balowe, wizytowe rotundy, okrycia itp. po cenach umiarkowanych. Nauka kroju francuskiego ul. Czackiego l. 3 obok placu Benedyktyńskiego. 3399 1 3

Wina rozmaite, białe i czerwone, wytrawne, oraz zasługują na polecenia styryjskie łagodne, stołowe, w smaku znakomite, litr 45. Dalmatyńskie czerwone, słodkawo cierpkawe przeciw niedokrwistości, wzmacniające żołądek, w skutkach niezawodne, butelka 65 poleca handel win i delikatesów M. Balasa we Lwowie róg Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. Zlecenia z prowincyi upraszam najrychlej ze względu na mrozy. 3104 1—?

Mleczarnia Komunickiej i Syna, Lwów Akademicka, Krynica pod Rybą poleca kawę, mleko, miód, pierniki, chleb i kołacze mleczne. 8400 1— 8

Odznaczone medalami srebrnym i brązowym znakomite

Tutki nieklejone S. W. Niemojowskiego

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 16 (dom własny). Sklepy własne: Lwów, Trakatna 5, Jagiellońska 6. Kraków Sukiennice 28. Zlecenia miejscowe odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

L. Marek Rynek 9. Skład fortepianów i pianin z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych. Największa wypożyczalnia. 3457 7—10

Wyborne wino białe, stołowe, czyste i naturalne litr 40 ct Czerwone naturalne bardzo dobre 60 ct. litr poleca handel Wojciechowskiego róg ul. Akademickiej. 3200 5 ?

Klozety pokojowe 8, 14, 17, 22 złr. Wanny długie 14, 16 i wyżej. Kąpiele z piecami i bez. Wanny nasiadowe 5, 6·50, 7·50, 8. Bidety dla pań 5, 6, 7 i 8 pracownia wyrobów metalowych Z. Gościcki, Kopernika 7 Lwów. 3312 3-16

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów poleca po umiarkowanych cenach **F. NIZAŁOWSKI, Lwów.** Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Dyplomy, adresy, albumy pamiątkowe od 20 złr. i wyżej, artystycznie wykonane ze skóry, pluszu etc. z ozdobnem kaligraficznem tekstem na papierze, kartonie lub pergaminie poleca zakład introligatorski odznaczony srebrnym medalem na wystawie lwowskiej A. Getritz, Lwów Trybunalska 16. 3297 4—5

WOLNE POSADY

Poszukuje się egzaminowanego leśnika kawalera z najlepszemi świadectwami których kopie z ofertami przesyłać do Zarządu dóbr Błudniki, poczta Halicz. 3365 3—3

Poszukuje się pań lub panów grających na fortepianie (lub na basie) do kapeli, za dobrem wynagrodzeniem. W. E. 250 poste restante Lwów 1·1

POSZUKUJĘ POSADY

Poszukuję posady nauczyciela na wieś na której mogę przygotować uczniów od pierwszej do czwartej gimnazyalnej. Zgłoszenia przyjmuję pod lit. J. M. poste restante Kulików. 3375 3—3

Biuro narodowe Lwów, Rynek 28 poleca młodego kucharza z sześcioletnią praktyką pod ręką kucharza do większej kuchni, oraz wszelką służbę z najlepszemi rekomendacyami. 3 76 3 3

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje od 1 grudnia br. posady. Posiada chlubne świadectwa. Zgłoszenia od ekspedytor Lipica dolna, poste restante. 3383 3—3

Młody człowiek z ukończoną wyższą szkołą rolniczą i praktyką poszukuje posady przy gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod l. 3535 Administracya anonsów Płohna Lwów.

NAUKA

Nauczycielka z wyższą muzyką i kilkoletnią praktyką poszukuje umieszczenia w inteligentnym domu A. B. post. rest. Tourte. 3361 2 2

MIESZKANIA I SKLEPY

Obszerne pomieszkanie frontowe na pierwszem piętrze w śródmieściu, nadające się na skład i miejsce sprzedaży konfekcyi lub podobnego handlu jest zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość udziela Arnold Werner ul. Sobieskiego 8. 3291 4-4

4 pokoje, kuchnia i przynależytości w parterze ulica Mickiewicza l. 8 zaraz do wynajęcia. 1—1

Leopold Lityński

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że skład swój z ul Kopernika l. 2 przeniósł do **głównego magazynu** *przy ulicy Karola Ludwika w Grand Hotelu* i poleca Farby, lakiery, oliwy, artykuły gospodarskie techniczne, chemiczne i toaletowe.

Osobny oddział *dla* **materyałów aptecznych.** **Największa w kraju perfumerya.**

Mydła toaletowe. Gąbki, Pudry i t. d.

Olejek ks Kneippa, znakomity na porost włosów.

Na żądanie cenniki franco i gratis 8305 1—10

Przy nadchodzących świętach MAGAZYN pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

został powiększony i zaopatrzony w olbrzymi wybór **najnowszych zabawek gier towarzyskich i towarów galanteryjnych** (sobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiedniu *po cenach niezwykle tanich.* Cenniki ilustrowane do dyspozycyi.

Nowość!

LINOLEUN

najtrwalsza i najlepsza emalja do podłóg

wysycha w 15 minut i nie pozostawia żadnego odoru — jedyny skład dla Galicyi wynalazcy Chinkiego we Wiedniu u

O. T. WINCKLERA SYNA we Lwowie.

Wszelkie inne wyroby są naśladownictwem i nie warte są uwagi. 8403 1—8

Nowość!

10 medali zasługi

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępiania owadów domowych** mianowicie:

FENILIN	Ziółka antimolowe	Papier antimolowy
do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.	do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.	ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 3 ct.
GRYLON	**MIKOTON**	**Proszek perski**
wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flakon 30 ct.	niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.	do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 cnt.

We Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3, i przy ul. Halickiej róg Boimów. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek 2.

Hotel Metropol

we Lwowie

plac Bernardyński róg ulicy Pańskiej i Piekarskiej

poleca z wszelkim możliwym komfortem urządzone pokoje oświetlone elektrycznie, z wodociągami po niskich cenach od 80 ct. do 4 złr. za dobę Za rzetelną i szybką usługę zaręcza się. — Na dole w parterze kawiarnia mająca dzienniki całego świata. Salon dla dam Trzy bilardy z wystawy Praskiej — z uszanowaniem poleca

Anastazy Rittermann właściciel.

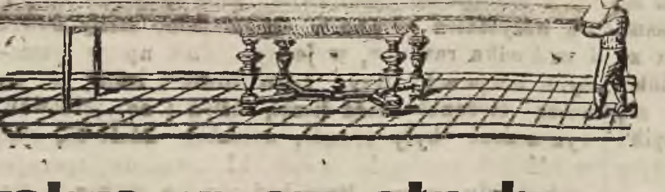
3341 2—10

Magazyn futer P. Czapczyńskiego

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 12

poleca po cenach możliwie niskich wszelkie gatunki futer podług najnowszych wzorów mody — skóry na futra i wierzchy do futer oraz materye na wierzchy do futer.

Cenniki na żądanie franko. 2749 9-10



50.000 Stołów Ruscheweyh'a w użyciu. **50.000 Stołów Ruscheweyh'a w użyciu.**

Szląskie towarzystwo przemysłu drzewnego przedtem Ruscheweyh i Schmidt w Langenöls.

(Okręg Lignica) fabrykuje jedynie od lat wielu za znakomite uznanie **stoły do wyciągania Ruscheweyha** bez płyt do wkładania w najróżnorodniejszych formatach, wielkościach i rodzajach drzewa. **Stoły Ruscheweyha** odznaczają się dobrocią wykonania, lekkością w wyciąganiu i długością odpowiedną gdy się je rozkłada.

Dalej polecamy PATENT stoły do grania i składania. Stoły, rysunki i cenniki można dostać w każdym handlu mebli, albo gdzie takich nie ma wprost z fabryki.

Stół Rusheweyh'a jest oznaczony marką ochronną: „Ruscheweyh-Tisch". 3243

Fularowy jedwab

z własnej fabryki

wolne od cła do mieszkań osób prywatnych

75 ct. za metr

aż do złr. 3·65 za meter (około 450 różnych deseniów i kolorów jakoteż jedwabne materye, gładkie w pasy, w kostki i desenie itd. (około 240 rozlicznych jakości i 200 różnych barw i deseni itp.) czarne białe i kolorowe od 15 ct. do 11·65 za m.

jedwabne damasty	od zł. 1·15	do zł. 11·65
jedwabne grenadyny	ct. —·85	— 7·25
jedwabne bengaliny	zł. 1·20	— 6·10
jedwabne materye balowe	ct. —·45	— 11·65
jedwabne materye włosieniowe suknia	zł. 9·50	— 42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse etc.

wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberg, Zurych, k. i c. dostawca nadw.

Koniak znakomita francuska marka doborowej jakości, beczułka 4 litrowa zł 5·20, karton z 3 oryginalnymi butelkami po ¾ litra zł. 8·30.

Kawa Londyńska palona i mielona z ułamków najlepszych kaw, jako to Ceylon, Java, Domingo, Guatemala itd. aromatyczna i silna puszka 4 kilowej zawartości zł. 4·80.

Wszystko za zaliczką, cłone i franko do wszystkich miejscowości Austro-Węgier wysyła **R. Maili Capodistria.** 3327 1—12

Karol Bałłaban we Lwowie

poleca bezpośredni import **najszlachetn. kaw i herbat po najtańszych cenach.** Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. i II. dzieła ST. KOŹMIANA p. t.

„RZECZ O ROKU 1863"

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. Tom I. złr. 2·50, opr. 3. Tom II. złr. 3, opr. złr. 3·50. Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.

NAKŁAD KSIĘGARNI **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2678

Właśnie opuścił prasę

ilustrowany kalendarz na r. 1895.

pod tytułem

PAMIĄTKA Z WYSTAWY LWOWSKIEJ

z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych

Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w prześlicznej kolorowanej okładce.

Cena 50 ct. — z przesyłką pocztową 56 ct.

Skład główny w drukarni nar. W. Manieckiego Lwów, Kopernika 7. i we wszystkich księgarniach.

Najdoskonalszym i najpraktyczniejszym ze wszystkich dotychczas znanych lakierów do podłóg jest:

„Linoleum Glazura Emaliowa do podłóg"

Wyłączny skład fabryczny u

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38. 3211

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność, że dostać można

znakomite piwo szwechackie w beczkach i flaszkach

u Eliasza Hertera

l. 8 ulica Kopernika. 3157 8-10

NAFTĘ bezpieczeństwa gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincyę we wtorki i soboty za przekazem do każdej stacyi kolejowej. Sprzedaję kupującym naftę całemi beczkami zawartości około 180 litrów po znacznie zniżonej cenie.

Cenników dostarczam na żądanie.

Piotr Miączyński właściciel składów nafty niezapalnej we Lwowie, **Sykstuska 45.** 3406 1—5

Prawdziwe węgierskie

Wina górskie

pierwszej jakości czerwone i białe litr od 30 ct. począwszy. **Ruster i Tokayer (Ausbruch)** słodkie i pożywne po 75 ct. liter.

Posyłka w beczułkach od 25 litrów począwszy za zaliczką. Beczułka opłacona przyjmuje się napowrót po cenie kosztu. 3117

Ign. Spitzera wdowa, winnice i piwnice winne **w Preszburgu** Węgry

Już opuściła prasę

Książeczka do modlitwy p. t.

Nabożeństwo codzienne

ułożona przez hr. Plater Zyberkównej osobne wydanie dla mężczyzn a osobne dla kobiet i jest do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej

Wincentego Kuczabińskiego

we Lwowie ulica Karola Ludwika 3

Bez wyzysku! Jedyna pracownia jubilersko złotnicza

Piotra Schiffersa

przy placu Marjackim 3 i Hetmańskiej 4 we Lwowie, podaje po łaskawej wiadomości swój fabryczny cennik robót niektórych przedmiotów złotych.

Przedmiot: Para obrączek złr. 1.50. Najmodniejsze pierścionki zaręczynowe elegancko wykonane złr. 1.50. Szpilki do ślubnych bukiecików w najmodniejszych formach 75 ct. Para kolczyków w tarażalej zym guście od 1.50. Broszki najmodniejsze począwszy od 3 zł. Bransolety gustowne od 5 zł. Pierścionki karmazyrowane tj. szafir lub też inny kamień otoczony djamencikami w prześlicznych formach 4 złr. Pierścionki otoczone bryliantami po 5 zł. itd. i d. Każdy gram złota 14 kar. liczy się 1 zł. w. a. By uniknąć złego pierścionka, wystarczy z pierścionka dobrze pasującego zmierzyć średnicę wewnętrzną i przysłać.

Zamiejscowe zamówienia wykonuję sumiennie i szybko. Złoto, srebro i drogie kamienie przyjmuję w zamian i za gotówkę. 3339 1—10

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty

J. WIKTORA i Ski

w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1. otrzymać można

Naftę bezpieczeństwa po cenach za

1 Litr	NAFTY	Cesarskiej niewybuchowej	20 centów.
1 „	„	Salonowej	15 „
1 „	„	Salonowej I.	10 „

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kamionkach opuszczamy znaczny rabat. Ponieważ wysyłka nafty koleją, odbywać się może codziennie, przeto załatwiamy wszelkie zamówienia odwrotnie i bez zwłoki.

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze Mydło do prania, Świece** z fabryki „Appollo" i Stearynowe, oraz wszelki gatunki **knotów i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T. Publiczności, oraz prosząc o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty.

323. 5—10 *J. Wiktora i Ski.*

SKŁAD FABRYCZNY c. k. uprzyw. fabryki **światowej sławy w BERNDORF**

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca **C. A. Christiana Następca W. BILIŃSKI** we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Przez całą zimę, ciągle świeże

Kalafiory włoskie

Marony tyrolskie duże
Winogrona hiszpańskie
Jabłka i gruszki tyrolskie
Szlachetne Jabłka krajowe,
Pigwy i krajki na kompoty.
Również ciągle świeże
Kwiczoły i kuropatwy, tegoroczny Miód lipowy, suszone śliwki bośniackie itd. poleca najtaniej

HANDEL **St. Markiewicza** we Lwowie w Rynku liczba 42. 3470 1—6

Srebrnym medalem nagrodzona została na wystawie krajowej

parowa farbiarnia

i zakład do chemicznego oczyszczenia ubiorów męskich i sukień damskich nie prutych

W. Miedinga

Lwów, przy ul. Jagiellońskiej, liczba 20. *Rok założenia 1863.* 3124 2·10



Za 4 centy może mieć w 15 minutach kąpiel w domu kto kupi wannę z **ulepszonym** aparatem do grzania wody. Wanny rozmaite, Tusze, Parnie domowe płócienne, Wanny do kołysania i Klosety pokojowe po 9 złr. poleca **F. Bourdon**, Lwów Jagielońska l. 9. Ilustrowane cenniki darmo

Piece żelazne

oryg. syst. Maidingera

uznane powszechnie za najlepsze jak niemniej piece żelazne lanne frydlandzkie i ks. Salma do opału drzewem, węglem lub torfem, po cenach ściśle fabrycznych poleca *pierwszorzędny magazyn towarów żelaznych* pod firmą: 3205 4—10

Bolesław Cybulski

Lwów plac Maryacki l. 5.

Podstawki, tacki i stojaki przed piece brązowane, niklowane, mosiądzowane itp. od najpojedyńczych do najwspanialszych zawsze utrzymuje na składzie i sprzedaje takowe po cenach stałych i niskich.

Narzędzia i kosze do węgla



Courriere & Comp.

Dom założony w roku 1850.

Spadk. L. Proux & G. Kondratowicz Francya **w Cognac.** Francya

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stanisław Lachowicz, Stanisław Markiewicz, Henryk Mayer, Zygmunt Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Maryacki i Wiewiórski, aptekarz, ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.